

## PRZEDPŁATA:

Z prasa. poczt. w Petersb. 1 na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gul. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (do-siecz. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 25. Za dołączenie ogłoszeń por. 6 od tysiąca egzemplarzy.

# KRAJ

ADRES  
Redakcyi i administr.: Plac W. Testru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interes. codz. od 3 do 4 p. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat 18) przyjm. ogłosz. z Król. i agr. przedpł. za wył. z Warsz. Zagr. agencye «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Lwów: księg. Gubrya i Schmidta. Kraków: u G. Gebethnera. Poznań: u Cybulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

## TREŚĆ N-ru 27:

Artykuł wstępny: Znaczenie banku szlacheckiego, p. W. Z. Sprawy bieżące: Nowe przepisy o handlu trunkami. Polityka w Królestwie. Podróż generała Kaahanowa. Korespondencye «Kraju»: z Zagrzebia, p. Zen.; z Wiednia, p. Relatora; z Warszawy, p. R. Swój.; z Grodna, p. Hel. Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości. Dział bieżący: Ziemia i kolonja słowiańska. Przegląd pracy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika ekonomiczna. Doniesienia  
DZIAŁ LITERACKI: Proces «Grażynie», p. Krajowa. Wspomnienie, p. Elize Orzeszkowq. Działalność Pozn. Towarz. Przyjaciół Nauk, p. R. Nowości literackie (Kartezynus: «Rozmyślenia nad zasadami filozofii, dowodzące istnienia Boga i różnicy pomiędzy duszą ludzką i ciałem», p. A. Mg.; Wł. Nehring: «Studia literackie», p. Kr.). Kronika powsteczna. Odcinek; Lat temu dwieście, opowieść T. T. Jęsa. Ogłoszenia.

Petersburg, 5 lipca.

Zamieszczona w poprzednim numerze «Kraju» ustawa banku szlacheckiego, zatwierdzonego Najwyżej w d. 15 z. m. czerwca, jest pierwszym po latach trzydziestu aktem woli monarszej, mającym na widoku interesa stanu szlacheckiego, uznaniem niejako urzędowem konieczności istnienia dla dobra państwa rodowej własności większej. Obok wszakże tych widoków politycznych, ustawa ma nadto znaczenie ekonomiczne, jako powołująca do życia instytucję państwową, założoną w celu ułatwienia i udogodnienia kredytu hipotecznego dla potężnej jeszcze w państwie rosyjskiem klasy agrarnej; i z tego to drugiego punktu widzenia zamierzamy podać kilka uwag o znaczeniu i charakterze nowej instytucyi, zwłaszcza, że wobec stosunków dziś istniejących, założenia i cele ekonomiczne same w sobie noszą już wyznacznik natury politycznej, jak to po części okazuje się nawet ze statystyki urzędowej, głoszącej, że w roku 1882 właściciele ziemskich pochodzenia szlacheckiego było 114,480, z posiadłością gruntową w ich ręku 73,024,844 dzies., wtedy, gdy własność ziemska innych stanów wynosiła zaledwie 17,329,809 dzies.

Streśmy nasamprzód wytyczne punkta ustawy. Napisana jest ona w duchu ścisłej centralizacji. Wydziały prowincjonalne, są, to niejako kantory do przyjmowania podań, i o najmniejszej rzeczy samodzielnie stanowić nie mają prawa, przedstawiając jedynie do uznania zarządu centralnego swoje wnioski. Przy szacowaniu majątków wydziały prowincjonalne będą przez instrukcję szczegółową w postępowaniu swem ograniczone, a szacunek specjalny, za szczególnem tylko zezwoleniem p. ministra finansów, dopuszczonym być może. Łatwo przewidzieć, iż wskutek takiej centralizacji, bieg spraw w banku szlacheckim będzie nader powolnym. Przypuszczenie to zyskuje na prawdopodobieństwie wobec urzędowem niejako stwierdzonej powolności procedury w banku włościańskim, uorganizowanym wedle tej samej modły, co i szlachecki. Wprawdzie sprawozdanie z działalności banku włościańskiego nadmienia ogólnikowo, iż podania były załatwione «względnie szybko» («*сравнительно исправно*»),

o kilka jednak wierszy dalej, znajdujemy przyznanie się do zwłóczeń, jakim ulegały wszystkie sprawy, do decyzji zarządu centralnego w jesieni przedstawione. Jeśli coś podobnego dzieje się w banku włościańskim przy 900 sprawach rocznie, z tem większem uzasadnieniem możemy powiedzieć i bankowi szlacheckiemu, którego operacye cały niemal obszar własności ziemskiej w państwie obejmują. Cóż dopiero, gdy sobie uprzytomnimy całą masę prośb o ulgi, podań o oszacowania specjalne, obżalowań na wnioski wydziałów prowincjonalnych, niezbędnie wpływających z organizacyi banku, obejmującego takie szalone przestrzenie.

Nie mniejsze zapewne przeciążenie spraw okaże się też i w wydziałach prowincjonalnych. Gdyby do banku szlacheckiego, w zakresie działalności jego wydziałów, ten sam co i w banku włościańskim porządek zastosowanym został, t. j. gdyby każda gubernia miała swój własny wydział, w takim razie, bardzoby być mogło, że wszelkie kwestye w tej pierwszej instancyi byłyby dość szybko rozstrzygane. Ustawa jednak wyraźnie nadmienia, iż operacye każdego wydziału prowincjonalnego po kilka guberni obejmować będą. Jest to zresztą konieczność finansowa, łatwa do zrozumienia wobec uposażenia każdego wydziału. Gdyby otwarto np. wydziałów 40, koszta administracyi centralnej i prowincjonalnej wyniosłyby zgorą miljon rubli. Ponieważ zaś na koszta zarządu dłużnicy płacą rocznie 1/4%, dla otrzymania tedy owego miliona należałoby od razu emitować 400 milionów listów zastawnych; podobna zaś ryczałtowa emisya, wartość realną rzeczonoego papieru znacznieby obniżyła. Przewidywać zatem należy, że do działania powołana będzie niewielka tylko ilość osób, i że administracya bankowa, w razie nawału zajęć, poszuka zasilku w pracy urzędników ministerstwa finansów (co dozwolonem jest z mocy § 4 instrukcyi ministeryalnej) i skorzysta z bezpłatnych usług członków delegowanych od szlachty.

Rola tych ostatnich w zarządzie bankowym przedstawia się dość niewyraźnie; praktyka dopiero okaże, w jakim stopniu wprowadzenie tego żywiołu o b y w a t e l s k i e g o, bez dokładnego wytknięcia kompetencyj, zapobieży rutynie biurokracyjnej. W danym razie naturalnie bardzo wiele będzie zależeć od dobrej woli i uzdolnienia powołanych, przed którymi, bądź co bądź, obszerna i wdzięczna pole działalności się otwiera. Niemniej wielkie znaczenie, pod względem zarówno wykonania przepisów, jak i interpretacyi niektórych punktów wątpliwych, będzie miał dobór urzędników nowej instytucyi. Przykład banku włościańskiego, którego administracya daleką była od rutyny urzędniczej, unikała pisaniny zbyt technicznej \*); przez coroczne zaś wycieczki usiłowała poznać dokładnie warunki i właściwości rozmaitych prowincyj, pozwa-

\*) Jedyna to w Rosyi instytucya, w której zwykajna korespondencya urzędowa może się odbywać w drodze telegraficznej.

ła układać na tym punkcie horoskopy pomyslniejsze i dla banku szlacheckiego, zwłaszcza, że b. dyrektor b. wł. p. Kartawcew obecnie do przewodniczenia w nowej instytucyi powołanym został. Skład osobisty administracyi szczególnie ważne mieć będzie znaczenie w kwestyi przyznawania dłużnikom prawa do ulg zwyczajnych i nadzwyczajnych; przedmiot ten przepisy ustawy prawie do intuicyi osobistej urzędników bankowych pozostawiają. Artykuły dotyczące ulg, jakkolwiek zbyt pobieżnie traktowane, zbawiennym są dla własności ziemskiej nabytkiem, posiadając nadto pewną doniosłość pod względem czysto naukowym. Dotychczasowa praktyka kredytowa była nader nielaskawą dla własności ziemskiej, zaszczycając natomiast swemi względami wyłącznie kupców i przemysłowców, którzy z łatwością mogli wyjednywać dla siebie ulgi i moratoria, podczas, gdy rolnikowi wszelka nieakuratność groziła natychmiastową likwidacyą i ruiną. Naturalne to zresztą następstwo względnej nowości zastosowania kredytu w rolnictwie, który nie przestał być tutaj przeważnie rzeczowym, podczas gdy w handlu i przemyśle w znacznej części przybiera charakter osobisty. Naturalnie, kredyt hipoteczny, ze względu na swe długie trwanie, nigdy nie przestanie być ściśle rzeczowym, przy udzielaniu jednak ulg i odroczeniu terminów wypłat, obok blizkiej w wielu razach zżyłości dłużnika z delegowanymi od szlachty, pierwiastek osobisty znaczną może rolę odegrać. Co do możliwych nadużyć — ustawa je przewidziała i są w niej wystarczające przeciwko nim gwarancye. W praktyce wszelkie tego rodzaju wyszczególnienia mogą mieć obszernie zastosowanie, jeśli zważymy, iż nawet tak wzorowo administrowana instytucya jak «*Crédit foncier*» we Francyi, z łatwością udziela prolongat rocznych, zamiast praktykowanych w rosyjskich bankach akcyjnych sześciu miesięcy.

Oprócz ewentualnych zastrzeżeń osobistych przy udzielaniu ulg dłużnikom, znajdujemy jeszcze w ustawie zastrzeżenia majątkowe, które korzystnie oddziaływać mogą na rozwój gospodarstw prowadzonych prawidłowo. Wartość lasu wchodzi do szacunku specjalnego, w razie, gdy wyręb tegoż wedle racjonalnego planu postępuje. Szkoda tylko, że osnowa tego artykułu nie została rozciągnięta i na inne też działy gospodarstwa rolnego; inny całkiem nadałoby to charakter zasadzie szacunku specjalnego; dziś podstawą w tej mierze będzie dochód przeciętny z ziemi w miejscowości danej bez szczególnego uwzględnienia meljoracyj gospodarczych oddzielnego majątku.

Omówiliśmy w ustępie poprzednim «statykę» nowego prawa; obecnie chcielibyśmy się pokusić o scharakteryzowanie jego «dynamiki» — rozważając, jakich to korzyści spodziewać się może własność większa od operacyj nowej instytucyi hipotecznej. Ustawa stopę procentową dla pożyczek 48-letnich naznacza pięć i pół procentową, dla pożyczek 36-letnich — sześć procentową, oprócz doraźnej wypłaty 1/4%.

w chwili otrzymania pożyczki przyznanej. Ponieważ banki akcyjne pobierają od 7½ do 8 proc., korzyści przeto nowego kredytu szlacheckiego wyglądają na papierze bardzo ponętnie. W rzeczywistości, perspektywa ta wyżej się nieco pod względem obietnic przedstawia. Realna bowiem wysokość stopy procentowej zależną jest od realnej wartości nowego papieru, o którym niema co marzyć obecnie, aby notowanym był *al pari*, to jest, powyżej innych 5 proc. papierów państwowych. Gdyby walor nowy wszedł na giełdy w ilości ograniczonej, wolno byłoby przewidywać dla niego kurs od 98 (obecny poziom biletów 5 proc. banku państwowego) do 95 (poziom pożyczek wschodnich \*); łatwo jednakże zrozumieć, iż otwarcie nawet jednego wydziału prowincjonalnego na kłk guberni, pociągnie za sobą emisję listów zastawnych w znacznej ilości, nie mówiąc już o kilku. Nie przeczyśmy, że całkiem nowych dłużników zgłosi się do banku szlacheckiego niezbyt wielu, lecz, z drugiej strony, nie ulega kwestyi, iż bardzo wielu dotychczasowych dłużników banków akcyjnych, zwróci się, szczególnie z początku, do banku szlacheckiego, z żądaniem przeniesienia zastawu z instytucji prywatnej do rządowej. Jeden rzut oka na dane liczebne przekonywa o tem. Ustawa banku szlacheckiego zezwala na wydawanie pożyczek w wysokości 75 proc. od sumy szacunkowej, ilekroć dłużnik majątek swój z zastawu w banku akcyjnym wycofać zechce. Banki zaś akcyjne, od r. 1872 do 1882 wydały wedle dat urzędowych:

Banki.	Suma szacunkowa.	Il. pożyczki.	W % od sum szac.
Kijowski . .	45,276,564	25,797,800	56%
Wileński . .	46,209,966	23,932,000	51%
Tulski . . .	74,426,549	13,820,600	56%
Niżgorodzki	37,382,878	20,273,000	59%
Besarabaki .	31,815,940	16,400,600	45%

Ponieważ niema powodu przypuszczać, iżby szacunek majątku, dokonany przez urzędników banku szlacheckiego, niższym był od oceny banków akcyjnych, konieczne przeto przychodzi się do przekonania, że zamiana wierzyciela wyda się dłużnikowi wielce korzystną, gdyż oprócz wy-

\* Listy zastawne banku włościańskiego notowane są wedle kursu 101¼ za 100, lecz jest to papier 5½%, nie zaś 5%.

## ODCINEK «KRAJU».

[6]

### LAT TEMU DWIEŚCIE.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KRAJACY

T. T. Jeża.

(Dalszy ciąg).

Rozmowa się urwała; hrabina się zamysliła; zapanowało milczenie, które przetrwała dama otyła, wytaczając na stół kwestyę haftu kwiatka, mającego figurować w szlaku. Kwestya ta była wielce ważna, obejmująca zarówno formę, jak barwę. O formę dyskusya toczyła się pomiędzy damami samemi; gdy atoli do rozstrzygnięcia o barwie przyszło, dama otyła odwołała się do zdania Lajosza.

— Niech pan powie — rzekła — pan, co tak doskonale na kolorach się znasz...

— Ja?... na kolorach?... zaprotestował. Ja się na kolorach zgola nie znam...

— Złożyłeś dowody... zareplikowała dama otyła.

— Dowody niezbite... potwierdziła dama chuda.

— Wątpliwości nie podlegające...

— Zaprzeczyć się nie daję...

— Rozstrzygnij pan... zaczęła pierwsza,

maganego niższego procentu, w ręce jego złoży ona nadwyżkę pieniężną, wyrównującą, jak dla prowincyj zachodnich 1/3 wartości majątkowej (75%—56%=19%). Gdyby nawet udzielanie pożyczek w ilości 75 proc. sumy szacunkowej było utrudnionem, to i w takim jeszcze razie bank szlachecki wydaje, na mocy swej ustawy, 60 proc., t. j. więcej, niż którykolwiek z banków akcyjnych. Któżby więc i dla jakiego powodu cofał się przed uzyskaniem korzyści widocznych, których osiągnięcie nie nie kosztuje, ponieważ bank szlachecki sam wszelkie koszta rzeczonych operacji ponosi. Oczywiście wszelakoż jest rzeczą, iż nawał podań o przeniesienie zastawu znacznie korzyści owe zmniejszyć musi. Umorzenie dawnego długu może nastąpić albo w gotówce 100 za 100, albo w listach zastawnych banków akcyjnych. Ten drugi rodzaj wypłaty transmisyjnej naturalnie byłby dogodniejszym, o ileby akcyjne listy zastawne zachowały swój kurs obecny — t. j. od 95—91 za 100. Według jednak powszechnego prawa giełdowego, papier, będący *in petto*, t. j. pod parciem znacznego zapotrzebowania, koniecznie musi awansować, tym razem przeto również dojdzie on zapewne 98 lub 99. To jedno już o betnie w sporej mierze zyski zamiany. Nadto, emisya znacznej liczby listów zastawnych banku szlacheckiego, jak to nadmieniliśmy powyżej, wywoła względem nich samych zjawisko odwrotne — to jest zniżkowe. Prawda, że nowy papier znajdzie lokacyę w rękach właścicieli obligów akcyjnych podlegających umorzeniu, od razu jednak taka lokacya nastąpić nie może, gdy tymczasem zapotrzebowanie pożyczek z banku szlacheckiego wystąpi nagle i jednocześnie. Zważywszy to wszystko, z łatwością przyjdzie do wniosku, iż w żadnym razie kurs listów zastawnych banku szlacheckiego nie będzie wyższym od 92; stać się zaś może — w dalszym ciągu — o wiele nawet niższy. Lecz już po kursie 92 za 100, przewyżka sumy udzielonej z banku państwowego nad należnością bankowi akcyjnemu sprowadza się niemal do zera, gdy jednocześnie stopa procentowa nowych pożyczek szlacheckich podnosi się — realnie — do 6½ proc. Niewątpliwie, że i w takim jeszcze razie ulga nie przestanie być ulgą, gdyż zmniejszenie raty amorty-

punkt zakwestyonowany, palcem małym wskazując — czy listek ten ma być błękitny, czerwony, fioletowy, złoty?...

— Nie wiem, Boga mi... bronił się.

— Jak się panu zdaje?...

— Jak mnie się zdaje?... ramionami wzruszył.

— Zdaniem mojem powmien być pomarańczowy... rzekła dama otyła.

— A mojem, że... amarantowy... odezwała się dama chuda.

— A twojem?... zapytała hrabina hrabianki.

— Jabym... odrzekła zapytana, wybrała kolor błękitny...

— Ty zaś?... wróciła się do Lajosza.

— Błękitny... odpowiedział.

— Rzeczą rozstrzygniętą... zakonkludowała hrabina. Rozstrzygnięta ją zgodność gustów, która — dodała sposobem insynuacji — nie jest zapewne bez znaczenia...

Na słowa te hrabina i Lajos, oboje razem rumieńcem żywym spłonęli. Hrabianka oczy rzesami długimi zasłoniła i nad robotą się pochylila; Lajosowi w oczach przesunął się polysk fałszywy, który świadczył, że zaznaczenie zgodności gustów pomiędzy nim a piękną Peczcizówną nie wywarło na nim wrażenia takiego, jakiegoby się spodziewać należało. Wywarło jednak wrażenie — jakieś...

Przypuszczać można, iżby do manifesta-

zacyjnej nawet o 1 proc., uważać trzeba za niemałe dobrodziejstwo dla rolnika. Chodziłoby więc tylko o to, ażeby rezultat ten istotnie mógł być osiągniętym. Dla otrzymania atoli kursu nawet 92 za 100, potrzebnem będzie nadzwyczaj ostrożne postępowanie przy emisji nowego papieru. Okoliczność tę mając na oku, niektóre wpływowe organa doradzały udzielania pożyczek wprost w biletach kredytowych. Cóż z tego jednak, skoro suma rozporządzalnych pieniędzy papierowych w kasach banku państwa nie przynosi 60 milj., użycie więc rzeczonych środków nie mogłoby być wystarczająco częstem, trudno by zaś było domagać się u rządu nowej emisji «bumazek» wycofywanych. Reasumując te niemuknione fluktuacje każdej szerszej operacji finansowej, przychodzimy do wniosku, iż korzyści nowej instytucji spoczywają nie tyle w jej stronie dynamicznej, w zniżeniu stopy procentowej, które, jakkolwiek niewątpliwie, będzie wobec różnicy kursowej nieznaczące, ile w statyce swej — w organizacji — w udogodnieniu samego sposobu korzystania z kredytu hipotecznego. Udział obywateli w administracji bankowej, obszerne zastosowanie ulg w opłacaniu rat amortyzacyjnych, czyli próba zaszczerpienia na drzewie kredytu rzeczowego zasady kredytu osobistego, w końcu premjowanie majątków dobrze urządzonych przy udzielaniu pożyczek — oto są punkta główne kreacyi, z których znaczne korzyści tak dla gospodarstwa społecznego, jak i dla własności ziemskiej spłynąćby powinny. Posuwając się na drodze optymizmu krok jeszcze dalej, powiedzmy, że przy administracji umiejętnej, po szczęśliwym ukończeniu likwidacyi banków akcyjnych, kurs listów zastawnych banku szlacheckiego najniezawodniej awansować stopniowo zacznie, wytwarzając w ten sposób kredyt ziemski coraz tańszy i tańszy...

Zachodzi jeszcze kwestya: jaki los czeka banki akcyjne? Uprzedziliśmy już nieco odpowiedź, wspomniawszy o likwidacyi. Jakoż nie może ulegać zaprzeczeniu, że bez radykalnej zmiany w ich ustawach, zawisnąć może nad temi instytucjami konieczność powolnego zwijania interesu. Stopniowe — powiadamy — gdyż w interesie samego banku szlacheckiego leży, ażeby taka likwidacya odbywała się naj-

cyi podobnej okazyja zdarzyła się jeszcze, gdyby się posiedzenie Lajosza z damami przeciągnęło dłużej. Przerwało ją wejście bana z Czolniczem, którzy sam na sam ze sobą godzin parę spędzili. Ban okazywał dobry humor, będący następstwem zadowolenia wewnętrznego. Wszedłszy, Lajosza okiem zmierzył, wasy dłonią rozglądził i hrabiny zapytał:

— Cóż więc... pomocnik się nadal?...

— O... i bardzo... zabrzmiała odpowiedź.

Bez niego nie byłybyśmy wybrnęły z kłopotu, w jaki wprawilo nas pytanie, dotyczące się koloru kwiatka na szlaku...

— A co!... Pokazuje się, że się on do wszystkiego nadaje: od sąsiada bowiem jego dowiaduję się właśnie, że... biada temu, co się pod ciebie szabli jego dostanie!... Umie i szabłą rąbać i ojca uczyć i koloru na kwiatki dobierać... To mi dopiero człowiek!... Takich nam teraz potrzeba...

Lajos, usłyszawszy spadające mu na łeb niespodzianie pochwały, oniemiał. Wyrazu jednego wykrztusić nie był w stanie. Na szczęście swoje, milczeć mógł, dzięki Czolniczowi, który odpowiadał i przemawiał za siebie i za niego. Nie długo to zresztą trwało. Po zamianie kilku dłuższych i krótszych pomiędzy banem, hrabiną a Czolniczem frazesów, nastąpiło pożegnanie, przy którym ban, dłoń Lajosowi na ramieniu położywszy, przemówił:

łagodniej; natychmiastowe np. otwarcie wszystkich wydziałów banku wpłynęłoby na uformowanie się różnic kursowych, sprowadzając korzyści dłużników nowej instytucji do minimum. W tym tedy punkcie znajduje się furtka, przez którą wejść może kompromis. Pod naciskiem rywalizacji banku państwowego, banki akcyjne postarają się prawdopodobnie zechcą o zmiany w swoich ustawach. Dwojaka w danym razie przedstawia się droga: albo można będzie niższą nieco stopę procentową, albo też podwyższyć skalę udzielanych pożyczek od 55 proc., dotychczas przeciętnie praktykowanych, do 75 lub 80 proc. Droga pierwsza byłaby, naturalnie, racjonalniejszą wobec braku kapitałów w Rosji; druga jest nieco łatwiejszą, lecz ryzykowniejszą: wstąpiwszy na ten drugi gościniec wzajemnej rywalizacji, banki akcyjne austriackie spotkały się ze sławnym krachem wiedeńskim 1873 r.; a i w Rosji już był przykład, gdzie zbyt duża wysokość szacowania majątków i nadmierna skala pożyczek, ukazały groźną połowę swojego oblicza; znanem jest zachwianie się z tego powodu akcyjnego banku nięgorodzkiego.

#### NOWE PRZEPISY O HANDLU TRUNKAMI.

Ogłoszone zostały nowe przepisy o hurtownej i drobnej sprzedaży trunków, Najwyżej zatwierdzone w d. 14 maja b. r. Wydanie tych przepisów poprzedziły głośne w swoim czasie prace wstępne które posłużyły za grunt, za materiał dla nowego prawa. Rząd niejednokrotnie w chęci przeciwdziałania rozwijającemu się pijaństwu, przeważnie wśród ludu, szukał odpowiednich w tym celu dróg i sposobów. W r. 1881 uorganizowano przy ministerstwie skarbu specjalną radę, której prace, po ukończeniu, uległy krytyce komisji ekspertów złożonej z właścicieli ziemskich, marszałków szlachty, przedstawicieli ziemstw i t. p. W roku 1882 sformowano komisję gubernialną do rozpatrzenia na miejscu warunków handlu wódeczania, a także osobną komisję przy ministerstwie spraw wewnętrznych dla wypracowania takiego systemu handlu trunkami, przy którym interesa spokoju publicznego i moralności publicznej zyskałyby możliwie największe uwzględnienie. Oprócz tego była jeszcze komisja, obradująca nad procederem piwowarskim, do zadań której należał też i

przedmiot o rozpowszechnieniu wśród ludu piwa, jako napoju mniej szkodliwego, a chłopstwu rosyjskiemu, jak wiadomo, dotąd prawie nieznanego. Prace wszystkich tych komisji przekazane zostały nareszcie radzie, sformowanej w r. 1883 przy ministerstwie skarbu, z przedstawicieli rozmaitych ministerstw. Wynikiem pomienionych robót są nowo ogłoszone przepisy. Na ile odpowiadają one oczekiwaniom i zamiarom chwalebny, można osądzić z ich treści.

Przedewszystkiem nowe prawo wprowadza nową instytucję: urzędy gubernialne i powiatowe, nadzorować mające nad handlem trunkami. Instytucje te noszą miano: gubernialnych i powiatowych komisji do spraw wyszynkowych. Gubernialne komisje składają się z przewodniczącego gubernatora i członków: wice-gubernatora, gubernialnego marszałka szlachty, prokuratora lub jego towarzysza, zarządzającego izbą skarbową, przedstawicieli od ziemstwa i od miasta. Powiatowe — z przewodniczącego powiatowego marszałka szlachty, członka od ziemstwa, urzędnika do spraw włościańskich, sędziego pokoju, sprawnika i urzędnika akcyzy. W miejscowościach, gdzie niema marszałków szlachty, wzamian ich zapraszane są inne osoby przez ministerstwo skarbu, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych. Tam, gdzie nie istnieje samorząd ziemski, gubernator miejscowy zawiaduje właścicielami ziemskimi. Członkami urzędów nadzorczych nie mogą być osoby, trudniące się w odnośnych guberniach i powiatach wyrobem trunków lub handlem takowemi. Posada członka urzędu nadzorczego nie jest płatną. Na posiedzenia urzędów mogą być zapraszane osoby postronne w charakterze ekspertów. Dotąd nadzór handlu trunkami był ześrodkowany w ręku urzędników akcyzy i policyi; obecnie kontrola w ogólności, i kwestye zaprowadzania zakładów tego rodzaju należeć będą przeważnie do komisji nadzorczych. Komisjom powiatowym, w miastach zaś magistratom, wolno wydawać, po porozumieniu się z policyją, przepisy obowiązkowe, regulujące prawidłową sprzedaż napojów. Powiatowe komisje mogą robić przedstawienia do gubernialnych, o zamknięcie zakładów trunkowych, których właściciele wskutek nadużyć, chociażby nieudowodnionych sądownie, wywołają ogólne niezadowolenie mieszkańców. Dozór nad prawidłowością handlu trunków, oprócz komisji, powierza się także magistratom. Rady cerkiewne, parafjalne towarzystwa dobroczynności (*cerkownyja popieczystwa*), oraz osoby prywatne, mogą wykazywać nadużycia handlarzy trunków.

W nowych przepisach daje się spostrze-

gać dążność do ograniczenia handlu trunkami przez ustanowienie pewnych obwarowań. Na drogach podjazdowych i polowych wyszynk trunków wzbronionym został. Nie mogą też być otwierane zakłady tego rodzaju w promieniu 40 sażni od kościołów, kaplic, bożnic, meczetów, cmentarzy, dworców cesarskich, koszar, zakładów naukowych, więzień, lazaretów, przytułków, zarządów gminnych i t. d. Właściciele ziemi nie mają prawa pobierać specjalnej opłaty za pozwolenie wyszynku napojów na ich ziemi. Umowy tego rodzaju uznają się za nieważne, jak również i prawo monopolu handlowego w tym względzie. Wyjątek stanowią właściciele miejscy i miasteczkowi. Sprzedaż trunków na kredyt, na rachunek przyszłego urodzaju, pod zastaw odzienia, sprzętów lub jakiegokolwiek bądź rzeczy, zamiana trunków na zboże lub inne płody rolne, tudzież wypłaty trunkami zamiast pieniędzy za robotę, lub za zobowiązania wszelakiego rodzaju — zostały wzbronione. Wiśni podlegają karze aresztu do miesiąca, lub karze pieniężnej do rs. stu. Rzeczy wzięte w zastaw zwracają się bezpłatnie napowrót właścicielom, wszelkie zaś zobowiązania i długi wypływające z kredytowania napojów, uważane są za niemyłe. Niewolno udzielać napojów małoletnim, lub osobom podpitym pod karą pieniężną. Minister spraw wewnętrznych ma zwrócić uwagę władz gubernialnych włościańskich na niezbędność wyjaśnienia władzom gminnym ich obowiązków względem prześladowania pijaństwa, oraz pociągać ich do odpowiedzialności za niewypelnienie tego obowiązku.

W związku z dążnością do ograniczenia konsumpcji napojów gorących, zostaje pewna protekcja, okazywana przez nowe prawo wyszynkowi piwa, herbaty, a także wina wyrobu wewnętrznego. Dla zakładów tego rodzaju opłata naznaczona stosunkowo bardzo niska: w miejscowościach klasy I rs. 25, II — rs. 15, III — rs. 5. Za najbardziej szkodliwe uznano zakłady tak zwane *«pietiejnyje domu»* (*kabaki*), handlujące trunkami dla konsumpcji detalicznej na miejscu, lub z odnośzeniem do domu. W zakładach tego rodzaju ani zakąsek, ani żadnego zgoła jadła być nie mogło. Nowe prawo znosi w zupełności tego rodzaju handel. Odtąd prawo sprzedaży trunków dla spożytkowywania na miejscu, lub odnoszenia do domu, przysługiwać będzie w miastach traktierniom, za miastem zaś zajazdom (*postojajnyj dwor*), karczmom przydrożnym, bufetom na kolejach i t. d. W ogólności konsumpcja napojów w samym zakładzie dopuszczoną być ma tylko tam, gdzie istnieje sprzedaż pokarmów, przynajmniej chłodnych zakąsek,

— A tak, ułożyliśmy się z Czolniczem: w Zagrzebiu obiadów nie spożywacie gdzieś indziej, jeno u mnie... *Decisum est...* A więc, *ad révidendum...* tembardziej, że o czemś pomyśleć i coś obmyśleć musimy...

Z dworca wyszedłszy, czas jakiś młody człowiek szedł obok towarzysza w milczeniu. Wreszcie milczenie przerwał:

— Do Klimowaca wracamy...

— A nie... odparł Czolnicz — nie możemy...

— Czemu?...

— Rzecz prosta: nie idzie...

— To nie racya...

— Jeżeli wola ojca nieboszczyka racya nie jest u ciebie, w razie takim... jedźmy...

Młody człowiek nie miał na argument ten odpowiedzi. Argument ów podziałał na niego, jak działa wędzidło na konia. Niecierpliwił się, ale posłuchał, tylko się towarzyszowi swemu poalił:

— Mnie w Zagrzebiu nie swojsko jakoś...

— Do miastś nie przywykł...

— Nie to, ale...

— Co?...

— Byłbym wolał do Zagrzebia nie zaglądać...

— Przyzwyczajasz się...

— Właśnie mi o to najmniej chodzi... i dodał:

— Przyzwyczajając się?... Ja się przyzwyczajam tu boję...

— Nie myślałem, ażebyś był bojaźliwy taki...

— Ach!... odezwał się z niecierpliwością. Bojaźliwość moja nie jest bojaźliwością zwyczajną... Pobyt w Zagrzebiu zawadza mi... i ot...

— Pierwszy raz w życiu — odrzekł Czolnicz — zdarza mi się widzieć człowieka takiego... Cóż ci tu zawadzać może?... Ban na ciebie łaskaw, miodemby cię smarował; banica także; prowadzą cię pomiędzy niewiasty, sadzają i głaszczą... Sadzają cię obok dziewczynki jarnej, niby zorza, a świecącej nie tylko oczami, ale i tem, że u niej złota bez miary... Czy ty wiesz, że takiego drugiego wiana, jak wiano hrabianki Peczcicz, nie znajdziesz w całej Kosowie węgierskiej, choćbyś z latarnią szukał?... Wiesz ty o tem?...

— Co mi tam!... odburknął Lajos.

— Co?!... odezwał się Czolnicz tonem, oznaczającym zdumienie. Taka niewiasta!... takie wiano!... Uśmiecha ci się przyszłość, która traża się jednemu na tysiąc... co mówić!... jednemu na milion ludzi młodych... i tybys się od przyszłości takiej odwracać chciał?... Gdybyś pojął Peczcikę za żonę, toby już od ciebie zależało, banem Kroacyi, a nawet palatynem na Węgrzech zostać... Jużby to od ciebie zależało... powtórzył,

celem udobitnienia perspektywy, ze słów tych się wydzielał.

— A!... zaczął Lajos.

Lecz mu Czolnicz do słowa przyjąć nie dał dla tego, zapewne, ażeby mu się nie wymknęło z ust słówko jakie, któreby się stało zobowiązaniem. Trafiła się to. Słowo jedno, w przystępie złego humoru pośpieszenie wyrzeczone, wytwarza niekiedy punkt honoru, decydujący o losach życia całego. Czolnicz, człek doświadczony, dopuścić do tego nie chciał. Wiedział on, że taki duszy dziewiczej młodzieńiec, do słów własnych wagę wielką przywiązuje i, gdy co w sensie postanowienia wypowie, to powiedzenie to pozostanie, jako skazówka, od której tak nie odstąpi, jakby z pod sztandaru nie zbiegł. Dlatego, jak skoro się Lajos odezwał, zanim wyraz rzecz lub czynność oznaczający z ust mu wyszedł, wnet przerwał:

— Niema w tem — rzekł — pewnego jeszcze nic... Com ci powiedział, to mi się przywidziało... Człowiekowi, co tyle żył, tyle widział, i tyle co ja w obcowaniu z ludźmi doznał, dość słówka, dość spojrzenia jednego, ażeby się domyślił, co się święci... Nie daremnie prawnikiem jestem... Owóż, powiadam ci, Lajosze Erdödi: los swój trzymasz w ręku własnym i chodzi tylko o to, ażebyś go nie wypuścił... Niema jeszcze nic, ale może być wszystko, je-

dla tego też powodu piwiarniom pozwolono traktować gości zakaskami. Liczba sklepów wódczanych w osadach o ludności powyżej 500 głów, ograniczoną być może do jednego; w mniej ludnych, sklepy takie istnieć nie mogą. Nadto, zgromadzeniom wiejskim (*sielskija obszczestwa*) i wszystkim w ogólności właścicielom ziemskim, nie zyczącym sobie, żeby na ich posiadłościach odbywał się wyszynk trunków, wolno żądać, żeby nie było takiej sprzedaży nawet w pobliżu granic ich posiadłości, mianowicie w promieniu 100 sażni; przytem gromady wiejskie mają prawo nie pozwalać przez uchwały prostej większości głosów bądź na wyszynk w ogólności, bądź tylko w traktyerniach, t. j. w zakładach z konsumpcją na miejscu. Nie może być wzbroniony handel trunków w miejscowościach z ludnością 5.000 głów i wyżej, lub o mniejszej nawet ludności, jeżeli w miejscowościach takich odbywają się jarmarki, jeżeli one posiadają znaczenie handlowe, lub są w nich zakłady przemysłowe, lub są położone przy kolejach, przystaniach na rzekach spławnych i t. p. Wyszynk trunków po wioskach i osadach trwa od 7 zrana do 10 wieczór, w miastach do 11 wieczorem.

Nie uszedł uwagi prawodawczej również personel handlarzy trunków. Osoby, zostające pod sądem lub karane za przestępstwa kryminalne, nie mogą być ani właścicielami, ani też subiektami w handlach trunków. Wprowadzonym także został system zawieszania na czas do 5 lat prawa zajmowania się rzemiosłem trunkowym za pomniejsze przestępstwa. Władze gminne, sekretarze pośredników mirowych nie mogą utrzymywać traktyerń; oprócz tego komisye powiatowe do spraw trunkowych usuwać mogą od procedury trunkowego (czy to właścicieli, czy subiektów wyszynkowych), wszystkich podejrzanych o niezgodne z interesami moralności trudnienie się sprzedażą napojów gorących. Decyzye komisji powiatowych nie ulegają w tej kwestyi zaskarżeniu.

Tem są w głównych zarysach nowe przepisy trunkowe. Jak widzimy, mają one na celu głównie uporządkowanie handlu spirytualjami. Co zaś do wzniesłego zadania rozpowszechnienia trzeźwości w narodzie, wszelkie tego rodzaju środki i przepisy regulujące, lub obostrzające, wymagają przede wszystkim umoralniającej działalności samego społeczeństwa, walki ze złem za pomocą żywego słowa, pióra, przykładu. Uczciwe i nieraz nawet ofiarne na tej drodze początkowania, podejmowane bywały nieraz. Ostatniemi czasy wyrazem pod tym względem dążeń społeczeństwa w Króle-

stwie, stawały się t. z. gospody ludowe. Dotąd jednakże wszystko kończyło się na... usłowaniach, pomysłnych co prawda, które jednakże nigdy dojrzeć i rozwinąć się nie mogły.

#### POLITYKA W KRÓLESTWIE.

Wiadomość, podana przez «Piet. Wied.», o treści dorocznego sprawozdania generała Hurko, wywołała w piśmie rosyjskich różne komentarze. Najobszerniejsze uwagi podał «Now. Wrem.» w artykule wstępnym N-rze 3350. Przytaczamy je w tłumaczeniu dosłownym:

«Pisma krakowskie nader się interesują mającemi nastąpić nowemi środkami politycznymi w Królestwie polskiem. Za powód ku temu posłużyło streszczenie najpoddańszego raportu, złożonego przez warszawskiego generał-gubernatora, wśląd za szesnastoletnim pobycem monarchy rosyjskiego w Polsce. Streszczenie tego raportu zostało zakomunikowane «Czasowi», przez jego korespondenta petersburskiego. Składając należne uznanie godnym uwagi zdolnościom korespondentów pism polskich, mieszkających w Rosyi, w przedmiocie dowiadywania się o treści «autentycznych» raportów i temu podobnych, nie opublikowanych przez władze ważnych dokumentów, niepodobna jednak nie zaznaczyć, że w tym razie niepokój publicystów polskich jest nieuzasadnionym, gdyż ogłaszane przez nich wiadomości o zamierzonym jakoby wzmożeniu rusyfikacji Królestwa, albo nie są same przez się żadną nowością, albo też stanowią wyłącznie logiczne następstwo mocno ugruntowanej ostatniemi czasy polityki rosyjskiej na naszych kresach zachodnich.

«Oto naprzykład nowiny o zwinieniu banku polskiego i teatru polskiego. Pierwsza, jest oddawna znaną pogłoską, chociaż nie przybrała dotąd formy zdecydowanej ostatecznie (owszem, prz. red. «Kr.»). Przy rozstrząsaniu tej sprawy, prasa rosyjska nie pominięła zasadniczej owej szczególności przeżytego banku, że popierał on przemysł miejscowy, nie poprzestając na obrotach pieniężnych. Skoro zaś program działalności świeżo otwieranej warszawskiej filji banku państwa, roztrząsa się w Warszawie, przez wyznaczoną ku temu komisję, przybyłą z Petersburga dla likwidacji banku polskiego, przyczem uwzględnioną także zostaje kwestya, czy nie należałoby, ażeby nowo otwierana instytucja przyjęła wszystkie operacje banku polskiego, więc naturalnie, biadać jeszcze zawczasu niema powodu, jeśli pominiemy zniknięcie niejakej rzekomej samodzielności banku, jako instytucji polskiej. Zresztą, patriotyzm obiegowy zewnętrzną taką zawsze stawał na widoku pierwszym. Przyczożone pogłoski wskazują, że nowa instytucja uwzględni też potrzeby przemysłu miejscowego.

«Co się zaś teraz tyczy teatru polskiego, który zamierzono jakoby skasować z powodu, że jest on szkołą patriotyzmu polskiego, nie jesteśmy zbyt skłonni ufać tej po-

głosce, choćby dla tego, że w Królestwie polskiem zasadniczą (*korennaja*) masa ludności, jest czysto polska; dla niej, ze względów zrozumiałych, teatr dramatyczny najdostępniejszym jest w ich ojczystej mowie, inaczej nie byłby uczęszczanym. Wiadomo też, że szkołą patriotyzmu w znaczeniu tego słowa niepożądanem, teatr może stać wyłącznie z powodu pewnego kierunku treści sztuk; kwestya więc co do teatru, jeżeli istnieje ona w rzeczywistości, sprowadza się do kwestyi repertuaru, którego dążność można w każdym razie poddać kontroli ścisłej.

«Daleko ważniejszą jest uwaga raportu co do konieczności wzmożenia środków w rusyfikacyjnych w dwóch czysto rosyjskich guberniach, lubelskiej i siedleckiej. Zastosowanie do tych guberni praw o własności ziemskiej rosyjskiej z d. 10 grudnia 1865 r. i 27 grudnia 1884 r., osiedlenie tam wychodźców rosyjskich, z pośród włościan, o czem mówiono już oddawna, nawet w prasie rosyjskiej, wszystko to są rzeczy całkowicie uzasadnione. Najbardziej skuteczny ze środków tego rodzaju: osiedlenie tam włościan i żołnierzy rosyjskich z guberni zachodnich, bezpośrednio zależy od ilości rozporządzalnych swobodnych gruntów w gub. lubelskiej i siedleckiej. Jeżeli gruntów takich w ogólności tam niewiele, to niema co o tem i rozprawiać.

«Nie nowa również dla publicystyki rosyjskiej kwestya majoratów, których właściciele nie sprawdzili oczekiwań rządu. Na nieszczęście, wspólny to los wielu dodatnich początkowań w krajach naszych zachodnim i nadwiślańskim. Wymiana takich bezużytecznych majoratów na majątki polskie w dwóch wzmiankowanych guberniach, na warunkach określonych, byłby to środek bardzo ważny i dobrze wogóle pomysłany, gdyby jednak mowa była o jego praktyczności, niepodobna by ukryć nadzwyczajnej trudności wykonania takiego przedsięwzięcia, z powodu, że konieczną tu jest zgoda nie jednej tylko strony, ale obu stron. Nadto, zachodzi jeszcze pytanie, czy właściciele majoratów będą bardziej zaufania godni, w rozumieniu tego słowa rosyjskiem, skoro zostaną pozbawieni majoratów i staną się właścicielami ziemskimi «zabuźja rosyjskiego». Prawdopodobnie, dla powodzenia sprawy byłoby tu wymagane jakieś gwarancje moralne.

«Ogólny energiczny charakter środków projektowanych, składa rękojmię, że w przyszłości nie będą już miały miejsca wahania się w polityce wewnętrznej, w rodzaju tych, których niewątpliwym skutkiem było, że w ciągu dwudziestu lat połączenie (*objedinenije*) kraju z Rosją uczyniło porównawczo postępy wcale nieznaczne.

«O ile wolno ufać myśli zasadniczej raportu tak, jak takowa została odwzorowana w piśmie polskich, generał Hurko kładzie nacisk na powrót do polityki milutiniowskiej. Rozumie się, że trudno nawet życzyć lepszego kierunku polityce rosyjskiej w kraju. Milutin wszakże, mając na widoku cel swój główny, jednocześnie umiał wypielegnować w kraju jądro «partyi rosyjskiej». Słowa «partya rosyjska» nie powinny bynajmniej dzisiaj dla nas brzmieć anachronizmem. O mądrości tych słów świadczy najlepiej to miejsce raportu, które (jeżeli to tylko

zeli zechcesz; to znaczy: jeżeli w momencie obecnym przeszkadzać nie będziesz, a następnie starania dołożysz...

— Ależ... zaczął Łajosz.  
— Cicho bądź!... Nie odzywaj się...  
— Przecież...  
— Tsss... syknął Czołnicz, rękę wyciągając. Powiadaj ci, że w chwili obecnej nic do czynienia nie masz... Niech rzeczy porządkiem swoim idą, ty zaś... nie przeszkadzaj jeno, jakby nie o ciebie chodziło... Niczego więcej od ciebie się nie wymaga... Rozumiesz?...

— No, rozumiem... — odparł młodzieńiec z niecierpliwością — ale nie rozumiem, czemu mi mówić nie dajesz...  
— Dla tego, ażebyś łba losowi własnemu nie uciął...  
— Co?  
— W ustach ludzkich słowa bywają, jak miecz w ręku kata...  
— Wiem przecie o tem...  
— Jeżeli wiesz, to i rozumiesz... To dosyć... Mamy teraz z karczmarzem do mówienia...

Wyrazy ostatnie wymówione zostały na progu gospody. Dalsze w materji tej prowadzenie rozmowy było niemożliwe. Karczmarz nieopodal od drzwi stał, i gdy ich wkraczających zoczył, ręce rozkrzyżował i zawołał:

— A to, Boga mi, nie godzi się już!...

— No, odparł Czołnicz.  
— Wczora jeden, dziś obydwaj!...  
— I o cóż ci chodzi...  
— Czekaliśmy z obiadem i czekali...  
— Wina nie nasza...  
— Chyba i nie moja... A cebula pieczona dziś upiekła się lepiej jeszcze, aniżeli wczora... Smaczna, pachnąca... Smak i zapach wprost człowiekowi do duszy szły i na serce spadały...  
— Szkoda...  
— Żałujcie, kto wie bowiem, czy niewiasta moja tak drugi raz upiecze... Niezawsze jej się to udaje... Potrzeba do tego nietylko w miarę osolić i wczas papryką osypać, ale mieć i piec ani zanadto ani za mało gorący... Jak to gorąco wymiarkować?... To sztuka... No... i gdzieżście się tak zabałamucili?...  
— Ban nas na obiedzie zatrzymał...  
— Domyśliłem się tego... Nie dowierzając jednak domysłności własnej, jak każdy człek rozważny czynić powinien, kazałem dla was pieczeń jagnięcą zachować...  
— Fała (dziękuję)... — odrzekł Czołnicz.  
— Nie głodniście?...  
— No... nie...  
— Aleście cebuli pieczonej nie mieli...  
— Mieliśmy pieczone pakłażany...  
— I... co to!... — odparł wzgardliwie. Cebuli piec u bana nie umięją... Ale—za-

pytał, materję rozmowy zmieniając — cóż tam słyhać?... Co ban o wojnie powiada?... Turczyn się z wielkimi gotuje siłami i goździ na Sztajerskie... Jeżeli Sztajerskie zagarnie... ot i po nas będzie...

— A jeżeli my się mu nie damy?.. rzucił Czołnicz.

— Ah!... machnął karczmarz ręką od niechcenia. Nie damy się?... Siła złego dwóch na jednego, a tu na jednego wypada nie dwóch, ale stu przynajmniej..

— Wszelako tych stu jeden od Beca odpedził...

— Sobieski!... podchwycił karczmarz. To co innego... Sobieski to mi wojownik: gruby jak ja i ma słysze głos taki, że gdy huknie, to człowieka niby od grzmotu strach przejmuję... To co innego... Któryż z generałów szwabskich do Sobieskiego podobny?... Na co go odpuścili?... Ba, gdyby się Sobieski wmiszał...

— Czemużby się wmiszać nie miał?... odezwał się jeden z obecnych w izbie gościńnej.

— Nie... odparł karczmarz, odwracając się i palcem sobie pod nosem w prawo kiwając — nie wmisza się już on...

— Czemu nie?...

— Gdybyś ty gości do siebie zaprosił, przy stole posadził i jeść mu nie dał: czyby gość przyszedł drugi raz do ciebie?...

nie wymysł publicystów polskich), powiada o wrogu ku Rosji usposobieniu społeczeństwa polskiego w kraju, z wyjątkiem włościan.

«W rzeczy tak ważnej, naturalnie nie bardzośmy skłonni do wierzenia, na słowo wrogim względem Rosji pismom, w interesie których leży dawać wyobrażenie przesadzone o nieprzyjaznym usposobieniu względem polityki rosyjskiej społeczeństwa polskiego. Ale jeśli i tu znalazłoby się chociaż słynko prawdy, to i wówczas rzecz cała zasługuje na uwagę najpoważniejszą. Nie łagodnością i tem mniej kokietowaniem Polaków można osłabić powyższe usposobienie nieprzyjazne. Któż jest bardziej surowym względem Polaków od Bismarka, a jednak istnieją przeciw nim w łonie społeczeństwa polskiego partya pruska, przytem, względem Prus nigdy Polacy nie zachowywali się z taką nienawiścią, jak względem Rosji, nie bacząc na jej uprzednią wspaniałomyślność. W polityce, zarówno jak w międzynarodowych stosunkach, wdzięczności niema. Istnieją tylko interesa, których mogą nie rozumieć nawet przywódcy partij politycznych, ale, które doskonale rozumie naród. U Polaków chwilowo zrozumiał rzeczywiste ich interesa Al. Wielopolaki; ze strony naszej dokładne zrozumienie interesów rosyjskich widzieliśmy tylko u Milutina. Zyczyłbyśmy obecnym rządcom warszawskim, ażeby starannie wystudowali politykę milutinową nie tylko w sprawach większego kalibru, ale i w drobiazgach».

#### PODRÓŻ JENERAŁA KACHANOWA.

«Litowski, Eparch. Wiadom.», a za niemi «Wilenski Wiestnik» przytaczają szczegóły z pobytu jenerał-gubernatora wileńskiego w m. Szyrwintach, powiatu wileńskiego. Korespondent tegoż pisma z obowiązku swojego urzędu był obecny podczas odwiedzin p. jenerał-gubernatora. Odwiedziny te, powiada, wywołały wrażenie w ludności miejscowej; tylko duchowieństwo katolickie i pp. obywatele, z wyjątkiem p. Kwiatkowskiego, nie przybyli na spotkanie jego ekscelencji. Przywołany przez sprawnika proboszcz kościoła szyrwintkiego ks. Lupejko, na pytanie p. naczelnika kraju: «Szkoła, że nie mogłem widzieć was w szkole; chciałbym zobaczyć, jak prowadzicie włożony na was wykład religijny», odpowiedział, że nie mógł być, ponieważ odprawiał wtemczas mszę w kościele. Kiedy zaś jenerał zauważył, iż przejeżdżając koło kościoła widział drzwi zamknięte, ksiądz nie znalazł odpowiedzi, tylko sprawnik wileński odpowiedział zaś, że w dnie powszednie podczas nabożeństwa drzwi kościoła bywają zamknięte. Odpowiedź ta nie przekonała jednakże korespondenta, gdyż, powiada, w dni powszednie księża odprawiają swoje «głosne lub ciche» msze od godz. 7—10, w ciągu

— Rzeczę tę nie tak brać należy... zaprzeczył oponent.

— Nie tak?... a jakże?...

— Monarchowie pomiędzy sobą inaczej się liczą...

— Zapewne... Monarcha do monarchy w gości z wojskiem przychodzi i dla wojaka całego stoły zastawiać potrzeba... Owóż dla Sobieskiego i Polaków stołów nie zastawiono... nie przyjdą więc oni po raz drugi...

Z tematu tego wywiązała się rozmowa żywa, która rozdzieliła obecnych w izbie gościnniej na dwa stronnictwa: optymistów, łączących na Sobieskiego, i pesymistów, przedstawiających sobie przyszłość w barwach posępnych. Ci ostatni podzielali opinię karczmarza, którego pesymizm szedł do granic ostatecznych — do rezygnacji — do przyjmowania z góry, co się zdarzy.

— Pokorne ciele dwie matki ssie... — rzekł tonem apodyktycznym.

— W tem to bieda... odparł mu jeden z obecnych — żeśmy takie ciele, że nie ssimy, ale nas ssą... Ssa nas te węże, co się krowom wymion czepiają...

— Więc i cóż!... chociażby i tak było... karczmarz na to. Czyśmy w stanie pozbyć się węża!... Czy nam to nie wszystko jedno, że dziś ssie nas taki, a jutro ssąć będzie inny?... Niech się o to pomiędzy sobą węże same rozprawią... to rzecz nie nasza: nie-

kwadranca (?), a p. jenerał-gubernator przejeżdżał o godz. 10 rano.

«Zapewne tedy, konkluduje, usprawiedliwienie się ks. L., jakoby odprawiał nabożeństwo, nie jest prawdziwe; najprawdopodobniej, że siedział on sobie podczas wizytacji p. jenerał-gubernatora w domu i jako głowa antyrosyjskiego stronnictwa, nie zechciał wyjść na spotkanie p. naczelnika kraju. Zresztą, nie on jeden tak postąpił. Za jego przykładem poszedł i proboszcz wójtkunski, który podobnie, jak ks. L., pełni obowiązki nauczyciela religji szkoły wójtkunskiej i mieszka niedaleko, naprzeciw domu szkolnego, również nie zjawił się na spotkanie p. naczelnika kraju. Nie dość na tem; proboszcz wójtkunski, nie zważając na to, że mieszka o 4 wiorsty od Wilkomierza, że parafjanie jego po większej części mówią narzeczem rosyjskiem, stara się przeszkodzić rozpowszechnieniu narodowości rosyjskiej i zastąpić ją narodowością polską i językiem polskim. Na ile nienawistnym jest element rosyjski proboszczowi wójtkunskiemu, widać z tego, że wzbrania się on nawet wykladać religję w szkole wójtkunskiej w języku rosyjskim, a zastępuje go litewskim. P. naczelnik kraju podczas odwiedzin wójtkunskiej szkoły 4 czerwca, spytał jednego z uczniów, w jakim języku on się modli? Milczenie. Po rosyjsku? — Nie. — Po polsku. Nie. — Więc jakże? — Po litewsku. — A więc powtórz jakąkolwiek modlitwę, ja posłucham. I uczeń od razu palnął po litewsku (*odchwatił*) Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga. Zdaje się, kończy korespondent, że warto byłoby zwrócić szczególną uwagę na szkoły podobne i nie dopuszczając księży do paralizowania rozwoju języka rosyjskiego w gubernii».

### Korespondencye «Kraju».

Zagrzeb, 1 lipca.

Kongres serbski i przygotowania. Dwa stronnictwa. Patryarchat karłowicki, jego koleje historyczne i znaczenie polityczne. Agitacya stronnictw i program kongresu. Chorwaackie szkoły wyznaniowe. Sprawy kościelne. Mityngi: zagrzebski i zamborski i ich uchwały.

W miarę zbliżania się terminu serbskiego kongresu narodowo-kościelnego, zwołanego na 1 września st. st. do Karłowic, wzmaga się coraz żywsze agitacye w łonie ludności serbskiej, osiadłej w monarchji habsburskiej, a zwłaszcza w węgierskiej jej połowie. Agitacye te i zabiegi około należytego przygotowania się i ułożenia programu dla spraw serbskiej narodowości i serbskiego kościoła narodowego, czynią zarówno serbowie chorwaccy i sławońscy, jako też zamieszkali na właściwych Węgrzech; ciszej zachowuje się ich stronnictwo konserwatywne, hałaśliwiej — stronnictwo radykalne. W ruchu tym zasługuje na uwagę dwa wiel-

prawda?... do Czolnicza się z zapytaniem zwrócił.

— Byłaby nie naszą... odrzekł tenże — w razie takim, gdybyśmy doprawdy krowami albo cielętami byli... Aleśmy ludzie przeciw... hej!

Przy słowach ostatnich o czoło sobie palcem stuknął.

— Ludzie?... podchwycił karczmarz z ironji akcentem. Ludzie?... Rozum niby to mamy? Cóż nam rozum doradza?... he?...

— Co?... zapytał Czolnicz.

— Zebrać się, na wóz rupiecie złożyć i wywedrować dokądś, gdzie ani tureczyn, ani (po cichu dodał) szwaba nie zagląda... Gdzieś przecie musi się znajdować miejsce takie...

— Miejsce takie znajduje się... Są i ludzie, co, nie czekając na radę twoją, wywedrowali z *otaczyny* swojej...

— E?... spojrział karczmarz na Czolnicza okiem wyrazu zapytania pełnem.

— Żydzi i cyganie... tureczyna, co im w kraju ich ojczystym dokuczał, ale tureczinem dla nich stał się człowiek każdy w krajach, do których się schronili... Chciałżebyś, żeby kroaci w Żydów i cyganów ślady wstępowały...

— Tę... cmoknął karczmarz. Tegobym ja nie chciał...

— Snadź nie kochali oni gniazda swego, nie przywiązali się do niego... nie mieli go

kie zebrania ludowe, które jednocześnie prawie odbyły się w tych dniach w Chorwacyi i na Węgrzech, w Zagrzebiu i Zamborze. Obu tych mityngów, na których sformułowano żądania narodu serbskiego, inicjatorami byli radykalni, czyli, jak oni sami siebie nazywają — serbskie stronnictwo narodowe, chociaż dwóch różnych frakcyj. Aby zrozumieć dość powiklane stosunki zarówno tych frakcyj między sobą, jako też obu stronnictw radykalnego i konserwatywnego, a nareszcie wogóle stosunek serbów do chorwatów i rządu austriackiego — należy zawsze pamiętać o tej szczególnej organizacyi, na czele której stoi patryarchat karłowicki, a z której, jak z kłębka rozwijają się wszystkie nici publicznego żywota serbów austro-węgierskich. Organizacya ta sięga początkiem swoim 1690 roku, w którym patryarcha ziem serbskich, mający rezydencyę swoją w Peczu — Arsenjusz Czarnojewicz opuścił kraj serbski, będący pod władztwem sultana i na czele 37,000 rodzin wyemigrował do Austrii, zwabiony obietnicami ówczesnego rządu austriackiego. Obietnice te, stwierdzone uroczystym aktem cesarza Leopolda I zapewniały serbowi wolność i opiekę wiary greckiej, wewnątrzny samorząd pod kierunkiem wybieranego z ludu wojewody i zwolnienie od wszelkich podatków w zamian za służbę wojskową. Przyrzeczenia te bardzo rychło zostały złamane. Okolice Banatu, Baczki i południowych Węgier, gdzie się osiedlili wychodźcy, zaczęły wkrótce zaludniać się przybyszami niemieckimi, madjarskimi i wołoskimi; zywiol serbski musiał więc nie tylko od nich cierpieć, ale i od samego rządu. Religija grecka nie była szanowaną, owszem ściganą; dostojność patryarchy została zniesiona, pierwszy wybrany wojewoda został wtrącony do więzienia, gdzie też po 20 latach umarł, a okręgi serbskie zostały poddane pod zarząd władz węgierskich i niemieckich, ludność zaś obarczona podatkami. Rozgoryczeni serbowie już w 1751 r. w liczbie 100,000 ludzi opuścili terytorjum austriackie i wyemigrowali na stepy czarnomorskie. Rząd austriacki spostrzegł swoją omyłkę i starał się napowrót zjednać przychylność serbów. Potomkowie wychodźców XVII wieku rychło zapomnieli urażę i widzieliśmy, jak Austria w 1705—1710 r. wskutek powstania Rakocznego, ocknąwszy się w strasznych opalach, znalazła obronę w mieczu serbskim; toż samo miało miejsce w 1848 r., kiedy patryarcha serbski, łącznie z banem chorwackim Jellaczcycem, bronił sztandaru habsburskiego przeciw madjarom. W owym to czasie serbowie, korzystając z zamieszek w całej monarchji austriackiej, wznowili godność pa-

może za swoje, tak, jak my nasze, albo nie było ono gniazdem ich prawdziwym, inaczej bowiem najścia przyjmowaliby, jak burze, i przeczekiwali takowe, pilnując gniazd rodzinnych, reperując je i w reperowaniu nie ustając do tehu ostatniego... Myszmy w Kroacyi naszej gniazdowi; tureczyn, czy kto inny i najście jego, to burza, która jak przysła, tak przejdzie, jeżeli się bronić będziemy, jak wypadnie; dziś orężem, jutro cierpliwością, pojutrze znów orężem i tak *usque ad finem*...

— Tak... odezwało się głosów kilkanaście, takich nawet, co przed chwilą karczmarza stronę trzymały.

Lajosz pod stołem ku niemu ramie pomknął i za rękę go mocno uściskał.

Karczmarz stał, ręce na brzuchu sobie złożył, gębę wpół otworzył i miał ten wyraz, co się nazywa «glupim», który powoli z oblicza mu schodził, aż ustąpił miejsca szerokiemu, zlekka drwiną nakcentowanemu uśmiechowi.

— Ej... odezwał się — kiedy tak, to niechże tak będzie... Co do mnie, bronić się wolę cierpliwością, aniżeli orężem... Mam obowiązki, gospodę, jestem gruby i ciężki, na junaka się nie zdám, będę więc czekał cierpliwie: nadejdzie tureczyn, przyjmę go, stół nakryję i na stół mu podam czarke, gulasz, paprykasz, jagnię pieczone...

tryarchy, którą też rząd austriacki musiał zatwierdzić w osobie metropolity Józefa Rajaczyca.

Dzięki odwiecznemu stanowisku patriarchy w Serbji, na którym on łączył władzę kościelną z wielkimi prerogatywami politycznymi, dzięki znaczeniu, jakie zdobywali tacy patriarchowie, jak Czernajewicz lub Rajaczyca, dzięki nareszcie owym zatwierdzonym przez rząd austriacki przywilejom, a następnie ugodzie, zawartej z Węgrami w 1868 r., serbowie węgierscy mają swój kongres, który się powinien zbierać co roku i posiada pewnego rodzaju kompetencję prawodawczą w zakresie spraw kościelnych, narodowych i szkolnych. Kongres składa się z 75 członków, z których 50 należy do stanu świeckiego, a 25 do duchownego. Kadencja kongresowa trwa trzy lata. Jedną z największych prerogatyw kongresu jest wybór patriarchy, który, jak powiedzieliśmy, oprócz władzy kościelnej, wywiera niezmiernie doniosły wpływ na kierunek spraw narodowych i bardziej jeszcze jest uważany jako zwierzchnik ludu, niż np. metropolita halicki u rusinów. Spory i przeciwieństwa, które podzieliły serbów na dwa wrogie obozy powstały właśnie z tego, że obecnego patriarchy Angielicza nie kongres wybrał, lecz mianował cesarz w 1881 roku. Stało się to wskutek tego, że Angielicz nie mógł osiągnąć potrzebnej większości w kongresie, mimo kilkakrotnego głosowania. Nominacja cesarska wywołała wśród ludności niezwykle rozdrażnienie i bardzo gorącą agitację. Większość ludu serbskiego widziała w tej nominacji naruszenie jednego z najważniejszych praw serbów, które się mogło naprawić tylko przez usunięcie patriarchy. I takie też było otwarte żądanie partii radykalnej. Ze sprawa w tym kierunku byłaby podniesiona na kongresie, przeto rząd takowego od owej pory nie zwolywał.

Wobec takich okoliczności rozpoczęło się działanie stronnictwa konserwatywnego i odbyła się konferencja peszteńska, która nadała inny obrót rzeczom.

Zarówno konserwatyści, jak radykalni serbowie zgadzają się na to, że samorząd potwierdzony w 1690 i 1868, jest podstawą prawa publicznego ludności serbskiej. Wszelkie mieszanie się władzy państwowej w sprawę tego kościelno-narodowego samorządu uważają jedni i drudzy za naruszenie swoich przywilejów. W myśl tego tylko kongres jest prawomocny wybierać patriarchy, mianować lub usuwać urzędników hierarchji, oraz rozstrzygać sprawy kościelne, szkolne i narodowe. Różnica między konserwatywnymi a radykałami polega na tem, że gdy pierwsi uwzględniają i szanują prero-

gatywy korony i chylą przed cesarską wolą głowy, jak przed prawem, radykałi zaś prerogatywy te uważają za bezprawne naruszenie praw samorządu.

Spokojnej, wiecznie czujnej, a ostrożnej i pojednawczej pracy konserwatystów udało się stanowczy wpływ wywrzeć tak na rząd, jak na radykałów. Dzieje tych zabiegów byłyby wielce pouczające. Opiszę je innym razem. Na teraz dość zaznaczyć, że dzięki ich zabiegom, udało się im z jednej strony wyjednać u rządu zwołanie kongresu, a z drugiej wpływać na radykałów tyle, że nie poruszają już sprawy nominacji patriarchy Angielicza. Jakoż mityng radykałów, który się odbył teraz w Zagrzebiu, kładzie na pierwszym miejscu, jako najkardynalniejszy punkt żądań ludności, nietykalność samorządu i prawa kongresu, ale ani jednym słowem nie wspomina o ostatnim zamianowaniu patriarchy, tak jakby ta sprawa nie istniała. Drugi punkt programu zagrzebskiego, domaga się opieki prawnej dla uchwał władzy kościelnej. To żądanie tyczy się głównie serbsko-wyznaniowych szkół i innych instytucji wyznaniowych. Ważną przeszkodą do spełnienia tego życzenia, jest duch liberalny chorwackich ustaw szkolnych, które znają tylko powszechne szkoły ludowe, gdzie dzieci wszelkiego wyznania pobierają naukę, zarówno wszelkich wchodzących w zakres nauczania przedmiotów, jako też swojej religji. Wyznaniowych jednak szkół państwowych nie zna ustawa chorwacka i wątpić się godzi, aby w sejmie zagrzebskim mogła się znaleźć większość dla zmiany tej ustawy w duchu życzeń serbskich, tembardziej, że obywatele wszelkiego wyznania mają prawo na własny koszt zakładać prywatne szkoły wyznaniowe, a z drugiej strony wszelkie przez państwo uznane wyznania, doznają od tegoż ochrony i poszanowania, a dzieci jednako bywają nauczone łaciny i cyrylicy, ku czemu też są odpowiednio zredagowane książki szkolne. Ale serbowie, uważając religję grecką za jedno ze znamion swojej narodowości, są nadzwyczaj na tym punkcie drażliwi i jak rusini galicyjscy przejęci obawą o zlatynizowanie, pragną uchronić młodzież swą i lud od wszelkiego zetknięcia z tem wszystkim, co nosi cechę latynizmu. Dalszy punkt żądań serbskich domaga się, aby przy zakładaniu szkół z funduszków kościelno-narodowych, przy rozdzielaniu zapomogi na dokończenie studyów, lub dla kościołów i kleru, a nareszcie przy udzielaniu pożyczek z serbsko-narodowych funduszków, uwzględniano przede wszystkim serbów, mieszkających w Chorwacyi i Sławonji, gdy ci są uboższymi i potrzebującymi bardziej pomocy, niż

serbowie, mieszkający w bogatych i od natury szczerze uposażonych prowincjach węgierskich. Żądanie dalsze odpowiedniej i równomiernej zapomogi z funduszków krajowych dla serbskich cerkwi i duchowieństwa, znajdzie również gorące poparcie u konserwatystów, bo oni już oddawna złożyli dowody, że się gorliwie tą sprawą zajmowali. Wszakże to Jerzy Gjurkowicz, poseł sejmowy, a najgorętszy zwolennik tyle atakowanego ze strony liberałów dzisiejszego patriarchy, był tym, który gorąco występował w sejmie za lepszym uposażeniem serbskich kościołów i duchowieństwa, a nawet był za udzieleniem wotum nieufności ministrowi wyznań i oświaty za niedość, jak mu się zdawało, szczerze popieranie interesów serbskiego kościoła. Tenże sam poseł, łącznie ze swoimi kolegami z klubu serbskiego, pracował w sejmie chorwackim nad moralnym polepszeniem losu duchowieństwa serbskiego.

Wspomniałem o klubie posłów serbskich. On to oddawna pracował nad postawieniem i spełnieniem większej części tych żądań, które teraz postawił mityng serbskich radykałów w Zagrzebiu. O działalności jego już przed paru miesiącami podałam był wam wiadomość.

Mityng, który się odbył w Zamborze dla serbów węgierskich, a był zwołany również przez radykałów, ale innego odcienia, t. z. dzikich, uchwalił następujące rezolucje:

«Zgromadzeni na konferencji zamborskiej d. 14 czerwca starego stylu zastępcy ludności serbskiej krajów świętej korony Stefana, oświadczają niniejszem: 1) że będą bronić utrzymania w pierwotnej czystości samorządu narodowo-kościelnego, który ludowi został w artykułach ustaw 27 z roku 1790—91, 20 z roku 1848 i 9 z roku 1868 udzielony i patentem królewskim poręczony, a w wykonaniu którego zawarowano najwyższemu organowi autonomicznemu, serbskiemu narodowo-kościelnemu kongresowi swobodny wybór metropolity, samodzielny i niezawisły zarząd i porządkowanie spraw kościelnych, szkolnych i fundacyjnych; 2) widzą i czują z głębokim ubolewaniem, że od kongresu 1879 r. do dnia dzisiejszego życie autonomiczne było naruszane z uszczerbkiem kościoła i ludu i doszło do smutnego stanu; spodziewają się, że serbski narodowo-kościelny kongres, który został zwołany na 1 września do Karłowic, użyje wszelkich, w jego rozporządzeniu będących środków prawnych, aby dla uspokojenia ludu uchylić na przyszłość wszelkie niebezpieczeństwa, grożące samorządowi i uniemożliwić naruszanie prawa wolnego wyboru metropolity; 3) że szkołom ludowym zwrócić ich pierw-

— Cebulę pieczoną... ktoś z boku odpowiedział.

— I cebulę pieczoną... powtórzył, pięknie się mu pokłonił i *salam aleikum* do niego przemówił...

— I dobrze... śmiano się.

— Tak samo ze szwabami sobie pocynam; mówię do nich: *kassamer Diener*... Dogadzam przez to im i sobie...

— To mądrze... odezwało się głosów parę.

— A głowa na co?... odparł, na łeb sobie wskazując.

— Głowa karczmarska... ktoś rzucił.

Śmiech gruby a ogólny prawie wyrazy te pokrył; ztąd i zowad słyszeć się dały wołania o wino chłodne.

Lajosza żywo rozmowa powyższa zajęła — zajęła i stała się rodzajem odczynu w odniesieniu do poprzedniej, a raczej, w odniesieniu do objawionej przezeń ochoty jechania z powrotem do Klimowaca. Ochota owa zneutralizowana się znalazła za pomocą niejasno zakreślonego widoku, jaki się przed nim otworzył. Poznał, domyślił się, a raczej, ściśle rzecz wyraziwszy, przeczuł, że szukają się czynności jakiejś, mającej służyć krajowi na cel. Czynności tego rodzaju, zanim w życie wejdą, pierwszej w powietrzu krążą — wytwarzają zamiary, wywołują wybryki, budzą sumienia. Dawniej zapowiadały się one znakami na niebie, jakoteż

pragnostykami na ziemi i w powietrzu. I w czasie owym wróżby tego rodzaju miejsce miały — wróżby tem do prawdy podobniejsze, że się wojna toczyła i do przewidzenia było, że Kroacya prędzej lub później w sferę wojny tej bezpośrednio wciągnięta zostanie. Zachodziła jednak kwestya, czy wciągnąć się da.

Czy wciągnąć się da?

Karczmarz był przeciwnym temu. Nic wprawdzie od niego nie zależało; zdanie jego znaczenia nie miało; było to jednak zdanie podzielane przez wielu, a pomiędzy innymi — z innego powodu — przez takiego Gaspara Deszicza, na którego się zapatrywała kraja połać spora. Zdanie przeto karczmarza na uwagę niejaką zasługiwało, jako świadectwo, znamionujące usposobienie umysłów. Nie jeden był taki, który nie znajdował różnicy wielkiej w ciężeniu pomiędzy prawicą niemiecką a turecką, tembardziej, że mieszkańcom Sławonji panowanie tureckie gorzej się uczuwać nie dawało, jak kroatom niemieckie. Dotkliwem ono było szczególnie z powodu wiary. Księzyc wynosił się po nad krzyż. Bolało to — bolało jednak nie tyle inaczej, co moralnie. Turków uważano powszechnie za niewiernych. Przedstawiali się oni wszystkim razem i każdemu z osobna, jako wrogowie krzyża. W wieku wiary istotnej, w wieku, w którym wiary nie potrzeba jeszcze było wysrubowywać

sztucznie na narzędzie widoków politycznych, znaczyło to ogromnie wiele. Dlatego to, obok takich polityków utylitarystów, jak karczmarz, obok polityków takich, «co niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli», jak właściciel Dubronowaca, znajdowali się i tacy, co się do oręża przeciwko niewiernym, bez względu na nic, rwali. Ci się także na rodzaje dzielili, zapatrując się na rzeczy, jedni oczami Czolnicza, inni — Lajosza. Ci rozumowali, sprawę sobie zdawali, ci — nie.

Lajosz, nazajutrz po pierwszej u bana bytności, był u niego znów i nie przechodził już przez komnatę audyencyonalną. Wprowadzono go wprost do sali jadalnej. Służba okazywała się dla niego usługą i uprzejmą wielce. Do stołu zasiadło towarzystwo mniej liczne — domownicy sami: dwór męzki i dwór niewieści, pierwszy w postaci kapelana, sekretarzy i adjutantów paru, drugi we wczorajszym komplecie. Po obiedzie krócej trwała zabawa z fiaszami omszonymi i rychlej się rozpoczęło posiedzenie z damami, które tym razem nie przy robocie już siedziały, lecz w ogrodzie pałacowym gościa przyjmowały. Gości płci męskiej trafiło się osób kilka. Nadszedł między innymi biskup, któremu Lajosz przedstawiony został i który powiadał, że przed laty ojca jego znał. Biskup zamienił z nim słów kilka i nie chciał go zatrzymywać przy sobie.

tny charakter narodowo-ludowy i takowego strzedz będą; 4) że czuwać pragną nad moralnym i materyjalnym podźwignięciem duchowości i nauczycielstwa; 5) że pożytywać to będą za swój święty obowiązek działać w tym kierunku, aby do każdego kościelnego kongresu tylko tacy zastępcy byli wysyłani, którzy w zupełności się godzą z powyższymi punktami, a których osobistości dają zupełną rękojmię należytego zastępstwa i obrony praw tegoż kongresu».

Jak widzimy, rezolucye te różnią się nie tylko ostrzejszym tonem od programu mityngu zagrzebskiego w punktach omawiających zasadnicze prawa kongresu, ale też pominięciem uwzględnienia ludności serbskiej w Chorwacji i Sławonii, przy zapomogach szkolnych i kościelnych z funduszków narodowych. To też inicjatorowie mityngu zagrzebskiego postawili mityngowi zamorskiemu warunek, że tylko wówczas zwiążą się w jedną z nim ligę, jeśli serbowie węgierscy przyjmą program serbów chorwackich. Zaś cechą tego programu jest ton jego umiarkowany i pewna dążność oportunistyczna, maskująca kierunek pojedynczy w polityce, niepodobna więc w tem nie dostrzedz wpływu stronnictwa umiarkowanego, stronnictwa konserwatystów. Zaś z nich właśnie składa się większość klubu serbskiego w sejmie, klubu, który złączył się i zaczął iść ręką w rękę z najsilniejszym stronnictwem chorwackim, t. z. narodowym i rządowym, snadno ztąd wysnuć wniosek, że idea zgody narodowości serbskiej z chorwacką z jednej strony, a z drugiej potrzeba prowadzenia polityki utylitarnej, odnośnie do rządu, znaczne czynniki postępy wśród serbów austro-węgierskich.

Zen.

Wiedeń, 10 lipca.

Rozmowa z posłem staro-rusińskim.

Chcąc zadość uczynić otrzymanemu od was zleceniu, postanowiłem zasięgnąć informacji do obecnego stadyum sprawy rusińskiej, chwilowego stanowiska stronnictw rusińskich do siebie i o stosunku ich do Polaków, jakoteż co do stanowiska, jakie rusińscy posłowie zajmą w parlamencie — u jednego z najsilniejszych przedstawicieli rusinów, należącego do stronnictwa staro-rusińskiego, co wyraźnie podnieść należy, ponieważ, jak wiadomo, program tego stronnictwa różni się zasadniczo od programu dwóch innych rusińskich stronnictw, mianowicie ukraińskiego i tak zwanego «metropolitalnego». Staro-rusini byli nieprzejednani i pozosta-

— Zostaniem my — do hrabiny i bana przemówił — na rozmowie sami, a młody niech do młodych odejdzie...

Laskawie ku niemu głową skinął i uśmiechnął się. Lajosz się usunął w głąb ogrodu; zrazu otoczyła go samotność; nim wyszedł jednak z alei głównej, spotkał się z damą chudą, przechadzającą się w towarzystwie hrabianki. Damy tę drogę mu zagroziły. Uczyniły to naumyślnie, jeżeli nie obie, to towarzyszką hrabianki, która się do niego zwróciła i zapytała:

— Jesteś pan biegły w rozwiązywaniu zagadek?..

— Zagadek?.. Boga mi... — odrzekł. Niedgdyś je rozwiązywałem, ale już dawno temu...

— Nie musi to być bardzo dawno...

— O dawno... — zapewnił.

Dama chuda uśmiechnęła się i rzekła:

— Musiał panu czas na wsi wlec się długo...

— Przeciwnie, szybko upływał...

Hez, na przykład, upłynęło lat od czasu, jakże zagadki rozwiązywał?..

— Czyżem ja lata moje liczył!.. Płynęły, upływały...

— I nie oglądałeś się po za siebie — podchwyciła dama — jak ten, któremu oglądania się czarnoksiężnik zakazał... Może ci kto zakazał?.. — zapytała.

na też nimi, w czem muie właśnie, jak się poniżej okaże, mój interlokutor utwierdził. Stronnictwo to jest stronnictwem absolutnej negacyi i nie życzy sobie pod najkorzystniejszemi nawet warunki zgody z Polakami, dążąc do oddalenia się od nich najzupełniejszego. Nie mniej przeto byłoby rozropnem i sprawiedliwem zatkać sobie uszy bawełną na podnoszone przez nich zarzuty i chwalić ryczałtowo postępowanie jednostronne nawet wobec takiego stronnictwa. Każdemu niechaj przysługuje jednakie prawo. Równość praw poręczać bowiem powinno każdemu poczucie naszej sprawiedliwości i wyrozumiałości; jeżeli nawet nie doprowadzi do zgody z staro-rusińskim stronnictwem, to przecież może z czasem wytworzyć znośne *modus vivendi*, na czem z pewnością nasz ogół tylko skorzystał. Tu jednakowoż dodać muszę, że mój interlokutor, podobnie jak jego stronnictwo, zapatruje się z wielkiem uprzedzeniem i zbytnią goryczą na dążności «rządzącego stronnictwa polskiego», z czego w dalszym wynika następstwem, że częstokroć i fałszywie też ocenia stosunki krajowe i mylne wyciąga wnioski.

Zacząłem od wyborów, na co mi z niechęcią zauważył:

— Ach, o tej sprawie, niemilo mówić. Okropne działy się bezprawia. Zresztą sprawa ta będzie szczegółowo roztrząsaną w izbie poselskiej. Z wszystkich 16 rusińskich okręgów nadejdą protesta. Szczególnie jaskrawo postąpiono sobie w okręgach wyborczych gmin wiejskich w Brzezanach i Złoczowie, gdzie nasi kandydaci Sawczak i Rożankowski otrzymali większość głosów.

Na to zauważyłem, że przecież musiały zajść jakieś nieformalności.

— Naturalnie, że gwałtem szukano nieformalności, chociaż ich w istocie rzeczy nie było. Ale co o tem mówić. Rzecz się wyświetli przy weryfikacyi. O przekupstwach wie świat cały. Wszak chłopcy wyborcy przynosili pieniądze otrzymane od żydowskich agitatorów i składali je na stole komisji wyborczej.

Chcąc urwać niemily przedmiot, zwłaszcza, że nie mając danych pod ręką, nie mogłem prostować oskarżeń, nakierowałem rozmowę na inne tory.

— Czy rusińscy posłowie — zapytałem — połączą się razem w jeden klub?

— Być może — brzmiała odpowiedź — jednak teraz nie stanowczego o tem powiedzieć nie można. Ja mam swój program i od niego nie odstąpię. Przedstawiciele metropolitalnego stronnictwa muszą się wpiérw zbliżyć do mnie.

— A jakie to osobistości? — podchwyciłem.

— Z czarnoksiężnikiem nie spotkałem się nigdy w życiu...

— A z czarodziejką?..

— Nigdy... — odparł... cza

— Młoda?.. czarnooką? rnowłosa?..

W odpowiedzi na zapytanie to, młody zająknął się i spojrzął z ukosa na hrabiankę, która w chwili tej ku krzakowi róz się zwróciła i po wpół rozpeknięty kwiat rękę wyciągnęła. Lajosz na niej wzrok zatrzymał. Dziewczyna rękę to pomykała, to cofała, próbując przesunąć ją mimo kółców.

— Idź-że... — szepnęła z gestem odpowiednim dama chuda do Lajosza. Pomóż jej, kwiat zerwij... pokaleczy się...

Lajosz poskoczył i tak się zręcznie znalazł, że trzy kwiaty na nic zepsuł, ręce sobie podrapał, wreszcie rózę hrabiance wręczył.

— Fała... — rzekła srebrzystym swoim głosem i dodała z naciskiem współczucia: Jakżeś się pan pokaleczył!..

— Ij, to nic... — odrzekł, ręce otrzępując i na palce sobie dmuchając — przyschnie i wygoi się... Czy toż ja się raz kaleczył!..

— Nie z mego jednak powodu...

— O powód mniejsza... Raz'em się był pokaleczył z powodu niedźwiedzia, który mnie w pół objął, uściskał i udusić chciał... To było dopiero...

— I cóż?.. — zapytała hrabianka.

— Srodze mnie podrapał!..

— Ludzie zupełnie nieznanzi, chociaż dwaj z nich byli posłami sejmowymi. O ich barwie politycznej nikt nie wie. Księżdz Ozarkiewicz zna pan. On sam stanowi dla siebie program. Z nami nie mają oni tak dobrze nic wspólnego, jak i z partią młodo-rusińską. Jeżeli przyjdą do mnie, to być może, że się połączymy.

Po chwili dodał:

— Szczególnie zawzięcie agitowano wszelkimi środkami przeciwko mnie. Jako kontrkandydata postawiono mi mego dobrego przyjaciela, radcę namiestnictwa Decykiewicza, człowieka bardzo zacnego i zdolnego, który jednakże jako urzędnik polityczny, dał się użyć metropolicie i rządowi jako narzędzie. Decykiewicz mógł być dawniej bardzo łatwo być z naszej strony wybranym. Prosiłmymy go nawet przed laty jak najusiłniej, żeby kandydował, ale on się zawsze wymawiał. Teraz musiał postąpić inaczej...

Mój interlokutor zapuścił się w szczegóły, odnoszące się do jego wyboru, poczem stawiłem mu wręcz takie zapytanie:

— Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że pańskie stronnictwo jest niezadowolone, że ciągle i przy każdej sposobności występuje z rekryminacyami; otóż na czem się one głównie opierają, w czem leży właściwie złe, które wytwarza ducha niezgody, i jakiby były warunki pańskiego stronnictwa, któreby przeciw mogły doprowadzić do porozumienia się, jeżeliby dajmy na to, strona przeciwna zgodziła się na nie?

— My — brzmiała odpowiedź na to — nie chcemy żadnej zgody ani porozumienia się. My żądamy tylko, żeby w postępowaniu z nami trzymano się ustaw. My perhoroskujemy zgodę na podstawie historycznej, ale niemniej przeto mogłoby istnieć jakieś przynajmniej znośne *modus vivendi*, gdyby... ale o tem trzeba długo mówić.

— Bardzo proszę — podchwyciłem.

— Żądamy sprawiedliwego wykonywania prawa wyborczego. Nie żądamy nawet zniesienia pośrednich wyborów w gminach wiejskich, a tem mniej powszechnego głosowania, do czego jeszcze lud nasz nie dojrzał, chociaż ordynacja wyborcza co do gmin wiejskich Galicyę traktuje bardzo po macoszemu. W Galicyi niema jednego bowiem wiejskiego okręgu wyborczego, któryby mniej liczył jak 30,000 ludności. Ale koniecznie trzeba by usunąć głosy wirylne przy wyborach, lub przynajmniej ustanowić dla nich minimum podatków, dajmy na to 25 zlr. Bo czyż to sprawiedliwie, pytamy pana, że każdy posiadacz dominikalnego gruntu, choćby miał nie więcej jak dwa morgi, ma głos wirylny? Takim sposobem może obszar dworski w razie potrzeby rozkawalkować pod-

— Cóż z niedźwiedziem się stało?..

— Skóra jego za posłanie mi służy...

— Ah!.. — i do towarzyszki się zwracając, dodała: — Ja, gdyby to odemnie zależało, zabroniłabym chodzenia na niedźwiedzie...

— O?.. — odezwał się Lajosz, prostując się i przybierając postawę zuchwałą.

I na chwilę jedną dwoje ludzi młodych stanęli jedno naprzeciw drugiego w postaci pary zapaśników: on wyzywający, ona strwożona, zaniepokojona, przechylona na bok nieco ciałem wiotkiem, z oczami na młodzieńca wzniesionemi i w oczach jego tonącemi. Widok ten wzruszył damę chudą. Wzięła stronę hrabianki przeciwko Lajoszowi i wystąpiła do niego z wymówką:

— Przeraziłeś hrabiankę panie Erdödi!..

Na dźwięk słów tych hrabianka się wyprostowała, uśmiechnęła i poczęła się, idąc dalej, rózą po nosie trzepać, prowadząc z Lajoszem rozmowę o tym właśnie uścisku niedźwiedzim, co ją tak przeraził. Rzeczy przerażające bywają niekiedy dziwnie pojęte. Pomiedzy niedźwiedziem a Lajoszem zachodziła analogja niejaka.

czas wyborów dwieście morgów i zyskać sto głosów wirylnych. Dalej, nie powinni głosować wszyscy ci, co są dłużni podatków...

— To sprzeciwiałoby się duchowi konstytucji — zauważyłem — i zresztą w żadnym kraju nie jest praktykowanym.

— To prawda, ale zawsze jest to niesprawiedliwe, ponieważ tylko temu powinno przysługiwać prawo polityczne, kto wypełnił swoje obowiązki obywatelskie.

Przeszliśmy na temat kościoła.

— Żądamy — mówił mój interlokutor — autonomii kościoła naszego. Powinien być ustanowiony synod, któryby samodzielnie zarządzał wszystkimi sprawami naszego kościoła i wybierał metropolitę. Wszak zasadnicze ustawy państwa powiadają wyraźnie, że kościół sam sobą zarządza. Protestanci mają autonomię kościoła, dlaczegoż my jej mieć nie mamy? Zresztą, co do metropolity, synod robi tylko propozycję, ale i to byłaby wielka korzyść dla nas, ponieważ taki człowiek, jak obecny metropolita, nie mógłby być głową naszego kościoła w Galicji. Terazniejszy metropolita, który studia swoje robił w Rzymie, mało zna stosunki krajowe, jest niedoświadczonym, za mało samodzielnym, a dla tego postępowanie jego budzi ogólne niezadowolenie.

O szkołach tak się wyraził:

— Mamy wprawdzie na papierze około 1,500 szkół ludowych, o 500 nawet więcej jak polacy, ale jakie to szkoły!

— Dlaczego? wszak językiem wykładowym jest wszędzie język rusiński.

— Cóż z tego, kiedy często gesto dają nam nauczycieli, którzy nie znają dokładnie języka rusińskiego.

— A wszakże w seminariach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu uczą po rusińsku.

— Czysto rusińskiego seminarium nauczycielskiego niema w Galicji. W wymienionych przez pana miejscowościach istnieją utrakwistyczne seminarium nauczycielskie, co nie wiele znaczy. Dla nauczycielek niema nawet ani jednego utrakwistycznego seminarium w całej Galicji. Szkół średnich, prócz jednego gimnazjum we Lwowie, nie mamy wcale. A przecież liczba naszej uczącej się młodzieży jest znaczna. Należałoby nam się szkoły średnie w Kołomyi, Stanisławowie, Tarnopolu i Przemyślu.

Tu zauważyłem, czy rusini zadowoliliby się, gdyby wszechnicę czerniowiecką zrobiono rusińską?

— Z tego mało mielibyśmy korzyści — dostałem w odpowiedzi — ponieważ na Bukowinie inne istnieją stosunki, tam jest język niemiecki potrzebnym.

— Ale przecież na Bukowinie tworzą rusini większość ludności — wtrąciłem — a nadto mogłaby do tamtejszej wszechnicy uczęszczać młodzież rusińska z sąsiednich okręgów powiatowych.

— W Czerniowcach niech zostanie wszechnica niemiecka. Język niemiecki jest nam potrzebnym.

Nic dalej na to nie odpowiedziałem.

— W radzie szkolnej, w wydziale krajowym, nie mamy ani jednego przedstawiciela. Dawniej zasiadał w wydziale krajowym Ławrowski, później byłem ja przez lat 12 zastępcą wydziałowego. W pierwszych 6 latach powoływano mnie do sesyj, w ostatnich 6 latach nie powołano mnie ani razu. Później ofiarowano mi wybór do wydziału krajowego, ale tego wyboru nie chciałem przyjąć, ponieważ, musiałbym być zrezygnować z posady radcy wyższego sądu.

A dalej potrącił o projektowane nadanie Galicji odrębnego stanowiska, mówiąc:

— Przeciwno czemuś podobnemu musielibyśmy założyć protest. My chcemy na zawsze pozostać przy Austrii. Przy odrębnym stanowisku Galicji zdani byłibyśmy na łaskę lub niefaskę polaków. Stosunki nasze musiałby się znacznie pogorszyć.

Podniosłem myśl, czy na podstawie wspólności interesów ekonomicznych nie dałoby się skutecznie połączenie posłów polskich z rusińskimi w jeden klub, któryby nosił nazwę «koła polsko rusińskiego».

— Z pewnością, że sprawy ekonomiczne łączą nas ze sobą. Co polaków boli, boli i

nas rusinów, ale o takim połączeniu w danym razie i mowy niema. Przynajmniej ja nigdy nie wstąpił do koła polskiego, tak samo, jak nie wstąpiłbym do niemieckiej lewicy. Dziś lewica przesadza swoją niemczyzną. Z narodowcami niemieckimi nie mamy nic wspólnego, oni zwracają się przeciwko wszystkim słowianom, a więc i przeciw nam. Zkąd przychodzą niemcy do tego, że tylko siebie uważają jako austriaków? Czyż słowianie nie są tak samo uprawnionymi obywatelami państwa austriackiego i nie ponoszą tych samych ciężarów, jak niemcy; czy nie uiszczają tak samo, jak oni podatku mienia i krwi? Zkąd wywodzą niemcy przewilej gnienienia słowian? O, pod żadnym warunkiem nie należałbym do żadnego klubu niemieckiego!

A po chwili dodał:

— Wszak i w ubiegłej kadencji izby poselskiej należałem do klubu Coroniniego, który nie był bynajmniej niemieckim i do lewicy wcale nie należał. Łączył on w sobie rozmaite narodowości i przedstawiciele niemal wszystkich krajów koronnych. Wogóle byłoby do życzenia, żeby w naszym parlamencie tworzyły się stronnictwa polityczne, a nie narodowe. Zmiana taka wpłynęłaby korzystnie na dobro ogółu i rozbudziłaby nowy ruch i życie. Szczególnie w ekonomicznym kierunku możnaby rozwinąć większą i zbawienniejszą czynność. W sprawach ekonomicznych będziemy szli zawsze z kołem polskim ręką w rękę. Będziemy żądali umorzenia tak zwanego długu państwa z powodu funduszu indemnizacyjnego, regulacji rzek w Galicji, bo to należy się naszemu krajowi. Tylko w tem się rozchodzimy z kołem polskim, że my chcemy, żeby pieniądze, jakie skarb państwa daje Galicji na cele inwestycyjne lub meljoracyjne, zarządzane i rozdzielane były przez rząd, a nie przez wydział krajowy i władze autonomiczne, które prawie zawsze ze szkoda ludu wiejskiego identyfikują interesy szlachty z interesami krajowemi. My, rusini, jesteśmy demokratycznym narodem, my dążymy do dobra ogółu, zarówno szlachcica, jak chłopca, jak i mieszczanina. My nie znamy pod tym względem żadnej różnicy. A właśnie co do tego różnimy się od polaków, wśród których szlachta rej wodzi z krzywdą nietylko dla naszego, ale tak samo dla polskiego ludu.

Zapytałem, w jakim chwilowo stosunku pozostają stronnictwa rusińskie do siebie.

— My i młodo-rusini zwalczaaliśmy przeciw wspólnymi siłami kandydatury metropolitalne. Gdyby zgody pomiędzy nami nie było, nie mogłoby również być mowy o wspólnej akcji. Zresztą, młodo-rusini, doznawszy zawodów nie mało z polskiej strony, trzeźwiej zapatrują się teraz na położenie.

Przypomniałem, że właśnie toczy się polemika w pismach staro i młodo-rusińskich z powodu, że młodo-rusini przy sposobności wysłania deputacji do Wiednia w sprawie bazylijskich klasztorów wnieśli do rządu zażalenie, że rusińskie wydanie dziennika ustaw wychodzi wskazonym języku «Słowa» i «Nowego Prołomu», co w tych pismach wywołało wielkie niezadowolenie, tak dalece, iż była tam nawet mowa o «denuncjacji».

— O, tak, p. Ogonowski, który wniósł do rządu zażalenie, znalazł się istotnie nieładnie. Dziennik ustaw redagowanym jest w czystym języku. Dawniej byłem ja przez lat kilka redaktorem dziennika ustaw. Po rosyjsku wcale nie umiem. Wtedy o kwestyi językowej nie było nawet jeszcze i mowy. A dziennik ustaw, wychodzący pod moją redakcją w niczem co do języka nie różni się od sposobu wyrażania się dzisiejszej redakcji. Są to jednak drobne nieporozumienia. W głównych rzeczach istnieje pomiędzy nami zgoda przeciwko polskiej preponderacji i kompromitującemu nas występowaniu stronnictwa metropolitalnego.

Relator.

Warszawa, 5 lipca.

(Korespondencja z wystawy).

IV. Dział chemiczny. Rzemiosła. Ogrodnictwo i płody leśne. Pomoce naukowe.

Grupa fabryk przetworów chemicznych stanowi najmłodszą działkę przemysłu krajowego. Jest to gałąź wytwarzania całkiem nowa, słabo jeszcze rozwinięta i, ze względu na olbrzymie potrzeby fabrykacji, przedstawiająca obszerne pole do zużytkowania sił technicznych. W rzedzie przyczyn, dla których przemysł chemiczno-fabryczny nie zajął u nas właściwego sobie stanowiska, przede wszystkim wymienić należy zupełną nieznajomość stosunków ekonomicznych kraju. Jak dalece jest to prawdą, przekonywałoby ten fakt, że, gdy z jednej strony młodzież, kończąca zakłady techniczne, po powrocie do kraju skarży się na brak zajęć, z drugiej znowu liczne fabryki krajowe biadają, iż w braku zakładów chemicznych na miejscu, zmuszone są sprowadzać przetwory z zagranicy, która w ten sposób zabiera od nas co rok kilka milionów rubli. Tak np. dyrekcja zakładów Szajblera w Łodzi w sprawozdaniu o obecnym ich stanie, pisze między innymi: «Przetwory chemiczne w pewnej tylko części nabywamy w kraju, w przeważnej zaś musimy sprowadzać z zagranicy, gdyż ta gałąź produkcji nie jest u nas dość rozwinięta, a szkoda! wysokie bowiem cła wchodowe od sprowadzanych z zagranicy chemikalij, zapewniałyby fabrykantom krajowym znaczne zyski; same zakłady Szajblera nabywają tych przetworów blisko za 700,000 rs. rocznie». Głosy takie styszmy dokoła, we wszystkich ogniskach życia przemysłowego!.. Wobec tego, obowiązkiem naszych chemików jest zbadać stosunki ekonomiczne na miejscu, w Łodzi, Warszawie, Tomaszowie i t. d., poznać konsumpcję zakładów, które do fabrykacji używają chemikalij i, korzystając z wysokiego cła ochronnego, otwierać fabryki przetworów chemicznych na potrzebę przemysłu. Niektórzy z nich powoli na tę drogę wchodzić już zaczynają, a wystawa tegoroczna pokazuje właśnie pierwsze owoce tych zabiegów. Na 37 wystawców działu chemicznego, spotykamy aż 7 firm zagranicznych, będących jeszcze potężnym współzawodnikiem i 20 młodziutkich przedsiębiorstw krajowych. Z fabryk najmłodszych, bo istniejących zaledwie od roku, na wystawie spotykamy próbki pierwszej nafty krajowej, niedawno odkrytej w Wójczy w Stopnickiem i obecnie eksploatowanej w kilku już kopalniach przez utworzone na miejscu towarzystwo udziałowe. Słowem, w oznaczonym tu dziale mamy do czynienia z samymi tylko pierwszymi w kraju fabrykami. Obok nich występują starsze, chociaż utworzone dopiero w ciągu ubiegłego dziesięciolecia.

Uderza tu nieobecność fabryk sztucznych nawozów, które, oprócz Spiessa, nie znalazły na wystawie liczniejszego zastępu przedstawicieli. Na uwagę też zasługuje, iż przemysł chemiczny, o ile wnosić można z posyłek wystawionych, zaspakaja dopiero najgrubsze i najprostsze potrzeby kraju, dział zaś czysto fabryczny nie zdążył się jeszcze rozwinąć. Nowe zakłady okazały się w ogóle najpochośniejszemi do udziału w wystawie; dawniejsze, renomowane, uchylili się od niej. W dziale np. wyrobów hutniczych nie znajdujemy takich firm, jak Czechy Hordliczków. Zakład nieborowski, puszczonej w ruch przez ks. Radziwiłła w r. 1881, jest jedyną w kraju fabryką prawdziwej majoliki; produkuje prowadzi w trzech kierunkach: dostarczając terrakoty na obsady do klombów, wazonów i balustrad, fajansu glazurowego na kafle różnokolorowe, oraz majoliki, t. j. przedmiotów z tej samej co poprzednie gliny, lecz pokrytych emalją białą lub zabarwioną. Pod względem technicznym, majolika nieborowska szwankuje jeszcze na punkcie czystości rysunku i doboru wzorów, które należałoby wzbogacać nietylko historycznymi tematami; pod względem zaś handlowym staje się ona mało dostępną z powodu wysokich cen. Podobne asterki biją w oczy i w całej kolekcji wyrobów szklanych, szcze-



gólnie lamp, których strona estetyczna pozostała jeszcze wiele do życzenia.

Na innych grupach przemysłu chemicznego fabrycznego dłużej zatrzymywać się nie będziemy; poprzestaniemy na wzmiance, iż w wystawie uczestniczy 18 browarów (10 prowincjonalnych i 8 warszawskich), 9 dystrylarń, 8 cukrowni, 6 krochmalń, 6 garbarń, 1 gorzelnia (w Jeziorku w gub. łomżyńskiej), 1 fabryka win szampańskich i 1 fabryka pasów maszynowych. Jeżeli słaby udział gorzelni można wytłómaczyć upadkiem gorzelnictwa, spowodowanym wysoką akcyzą, to skromne przedstawicielstwo garbarń i cukrowni da się wytłómaczyć chyba obojętnością właścicieli fabryk starszych dla popisów wystawowych. Krochmalnie, będące najnowszą zdobyczą przemysłu, stanęły w liczbie 6.

Na zakończenie, słówko tylko o papiernictwie. W porównaniu z olbrzymimi postępami tego przemysłu zagranicą, gdzie nie tylko produkcja papieru dosięgła wysokiego stopnia doskonałości, lecz gdzie przetwory papierowe znalazły szerokie formy zastosowania technicznego, u nas papiernictwo od wielu lat na krok nie posunęło się naprzód. Cały wyrób fabryk krajowych zamyka się w ograniczonych ramach produkcji papieru najwzyczajniejszych gatunków. W części, jest to winą słabego ruchu wydawniczego w Królestwie, ale gdy przecież drukarnie i litografie nie stanowią jedynego konsumenta papieru, gdy lepsze gatunki spotrzebowywa ogół inteligencji i gdy zakłady przemysłowe muszą sprowadzać przetwory papierowe z Anglii, Francji i Niemiec, zastój w papiernictwie poczytać należy za jedną z tych anomalij przemysłowości polskiej, których źródło spoczywa w zupełnej ignorancji stosunków ekonomicznych kraju, w odosobnieniu sił produkcyjnych, w braku instytucyj, kierujących pracą wytwórczą społeczeństwa. Charakterystyczny ten objaw najlepiej uwidacznia się na wystawie, która dała nam poznać... aż 4 eksponentów papiernictwa! Papiernie nasze są prowadzone tak niedbale, iż poważna część nakładów drukuje się zagranicą, a niektóre dzienniki warszawskie sprowadzają papier z Litwy.

Z kolei przechodzimy do najliczniej, bo aż przez 151 wystawców reprezentowanej grupy rękodziel i rzemiosł. Jeżeli do całej ekspozycyi tegorocznej może być stosowany zarzut dorywczego uagromadzenia okazów i braku systematyczności, to w grupie rzemiosł panuje zupełny chaos. Jedne warsztaty są przedstawione średnio, innych brak zupełnie; rzemiosła najważniejsze świecą nieobecnością, mniej ważne, lub zgoła należące do pracy czysto amatorskiej — niepotrzebnie zajmują miejsce, dla prawdziwych przemysłowców przeznaczone. Obok ślusarstwa i blacharstwa spotykamy próbki robót kobiecych, a gdy t. z. pawilon główny — który właściwie wypadło przeznaczyć specjalnie na wystawę rzemiosł — mieści w sobie i górnictwo i sukno i cukier nawet, stolarstwo za to musiało szukać gościnnego przyjęcia w prywatnych pawilonach fabrykantów maszyn. Rzemiosła więc potraktowane zostały liście po macoszemu, a nieład w rozmieszczeniu posyłek i ich niekompletność, rozpraszają wrażenia i utrudniają przegląd. Zestawiając wszystkie okazy w pojedyncze działy, otrzymujemy 19 wystawców w oddziale jubilersko-bronzowniczo-zegarmistrzowskim, 42 w grupie ślusarstwa, blacharstwa, kotlarstwa itp., 5 w dziale platnerstwa i broni, 27 stolarstwa, bednarstwa i wogóle wyrobów z drzewa, 27 konfekcyj damskiej i męskiej, 12 grzebienniarstwa, szrotkarstwa, introligatorstwa i 17 w oddziale szewstwa, siódlarstwa, kuśnierstwa i in. wyrobów skórzanym. W powyższych jednak działach pomieszano wyroby czysto rzemieślnicze z wyrobami fabrycznymi, podciągając np. pod jeden tytuł rękodziel i fabrykę mebli żelaznych Gostyńskiego w Warszawie, zatrudniająca przeszło 100 ludzi, i przedsiębiorstwo wyrobów metalowych «Wulkan» i fabrykę mebli giętych «Wojciechów» obok pomniejszych warsztatów krawieckich i stolarskich. Odjąwszy z tej masy wystawców firmy fabryczne, pozostanie nam zaledwie 30 rzemieślni-

ków. Stosunkowo najlepiej obselany jest dział wyrobów metalowych, zapełniony głównie przez zakłady nowe. Pochodzi to niewątpliwie ztąd, iż ślusarstwo, blacharstwo, kowalstwo itp. od czasu otwarcia warsztatów mechanicznych i szkół technicznych na kolejach, pozyskały silny bodziec do rozwoju swojego na wewnątrz.

R. Suwój.

Grodno, 29 czerwca.

Statystyka pogorzeli — oficjalna i przypuszczalna. Trzeci komitet dla 25,000 rs., ofiarowanych przez N. Pana. Działalność komitetów. Czy jest ona bezstronna? Słów parę o Orzeszkowej.

Obecnie, gdy od pożaru upłynął miesiąc, wypada chociaż w przybliżeniu, zapoznać się mianowicie ze stratami, jakie nam ogień wyrządził — gdyż bardzo być może, że prędzej się Grodno całe odbuduje, niż się ściśle dowiemy o rzeczywistej ilości tych strat. Z ogólnej liczby 285 murowanych i 2,210 drewnianych mieszkalnych domów, spaliło się domów 130 murowanych i 380 drewnianych, oraz zabudowań niemieszkalnych 27 murowanych i 334 drewnianych. Ilość ta domów i zabudowań obliczoną została wedle numerów, ponieważ zaś najczęściej pod jednym numerem jest po kilka domów, wewnątrz podwórza, nie wychodzących na ulicę, nie mających więc oddzielnego numeru, najprawdopodobniejszą przeto będzie liczbą domów spalonych, gdy powyższe cyfry podwoimy. Trudniejszą o wiele jest rzeczą określenie wartości strat poniesionych, tembardziej, że połowa spalonych domów wcale nie była zaasekurowana, pozostałe zaś — ubezpieczone w znacznie niższej wartości; ruchomość zaasekurowana była zaledwie w kilku mieszkaniach i magazynach. Ogólna suma strat, wedle urzędowych danych wykazana na 1,671,000 rs. w nieruchomości i na 351,000 w ruchomości. Wnosząc atoli z sumy asekuracyjnej dla pogorzonych nieruchomości i ruchomości — wynoszącej 921,000 rs., oraz przyjąwszy na uwagę, że wedle obliczeń towarzystw asekuracyjnych przypadać będzie do wypłacenia, po odtrąceniu jednej trzeciej części za ocalałe mury, około 626,000 rs., wnieść należy, iż cyfra strat powinna być o wiele znaczniejszą, skoro, jak już zaznaczyłem, większość domów nie była wcale zaasekurowana lub też zaasekurowana w znacznie niższej wartości. Suma strat prawdopodobniejszą będzie, gdy ją podniesiemy do 2 milionów dla nieruchomości i do 600,000 dla ruchomości.

Dla rozdzielenia 25,000 rs., ofiarowanych przez Najjaśniejszego Pana, z Jego własnej szkatuły, utworzył się trzeci komitet, pod prezydencją gubern. Potiomkina, przy udziale następujących osób i urzędników wyższych: Ursyna Niemcewicza, Bnickiego, Zaczemirskiego, Mańkowskiego, Rychlewskiego, Rejpolkiego, Czobotowa, Pomeranńskiego, ks. Szachmamtjewa, Brosego, oraz protejera Opockiego, ks. Zauszińskiego, obywatela Wolskiego, adwokata Nahorskiego, rabin Kotkinda i kupców Kuzniecowa i Bregmana. Na pierwszym posiedzeniu tego komitetu, obradowano nad tem, komu i w jakich ilościach udzielać zapomogi. Wnoszono podzielić sumę na trzy równe części pomiędzy katolików, prawosławnych i żydów; następnie, wychodząc z zasady, że wobec komitetu nie powinni istnieć ani katolicy, ani prawosławni, ani też żydzi, lecz tylko wyłącznie nieszczęśliwi pogorzeli, potrzebujący pomocy, wyrażono życzenie, aby podział proporcjonalnym był do wysokości poniesionych przez każdego strat i obecnych potrzeb. W rezultacie, na pierwszym tem posiedzeniu nie powzięto co do podziału sum decyzji żadnej, natomiast postanowiono zapotrzebować od zarządu miasta i policji spisu pogorzalców dla utworzenia listy najbiedniejszych z tych, którzy najwięcej stracili w stosunku do tego, co posiadali.

Dla 50 pogorzalców zostających na służbie w izbie skarbowej i kasie gubernialnej, wydano, na mocy Najwyższego zezwolenia z d. 14 czerwca, z sum ministerstwa skarbu 10,838 rs., a to w stosunkach nastę-

pujących: 22 od 200 do 700 rs., 14 od 100 do 150 rs. i 14 do 100 rubli. Inne biura także przedstawiły do odpowiednich ministerstw listy urzędników, którzy ponieśli straty w czasie pożaru, lecz dotychczas nie otrzymano odpowiedzi. Należy się jednak spodziewać, że prędzej czy później pomoc ta, na którą wielu pokłada jedyną nadzieję, nie ominie; trudno by bowiem było zrozumieć, dla czego jedni urzędnicy mieliby być uprzywilejowanymi, a drudzy opuszczonymi. Co np. poczną urzędnicy naszej deputacji szlacheckiej, w której wszystkie dokumenty szlachty zostały zniszczone; winić ich przecież za to najmniejszej niema racji, bo przy ulicy, gdzie się mieściła ta kancelarya, mało kto cząstkę, nawet lichą, swych rzeczy, mógł uratować. Wiele, bardzo wiele szlachta guberni grodzieńskiej z tego powodu będzie miała kłopotów.

Dają się już słyszeć głosy niedowierzania komitetom pomocy pogorzalców, tak męskiego jak i damskiego. Jedni zupełnie szczerze, inni zaś, aby pod przyzwrotnym pozorem uchylić się od ofiary na pogorzalców, wyrażają swą wątpliwość pod względem bezstronności w podziale zebranych sum pomiędzy pogorzalców. Jako korespondent, ze swego obowiązku, wiem szczegółowo o tem wszystkim, co się w obu tych komitetach dzieje; od osób należących do takowych i zasługujących na zupełne zaufanie; mogę więc i mam obowiązek zapewnić publicznie, że wszelkie podejrzenia są najzupełniej bezzasadne; komitety składają się z ludzi najlepszych chęci, którzy dotychczas przy wydawaniu wsparć pogorzalców rządili się najsurowszą bezstronnością i sprawiedliwością\*). Możli być lepszy na to dowód od należenia Orzeszkowej do tych komitetów, która te nawet pieniądze i rzeczy, które są przesyłane do wyłącznego i specjalnego jej rozrządzenia, po zapisaniu do swojej listy, składa do kas komitetów. W razie, gdyby się w tych komitetach nie rządono bezstronnością bezwzględną, czyliż jest do przypuszczenia, aby autorka «Widm» chciała imieniem swem przykrywać najmniejsze bodaj niesprawiedliwości? Działalność komitetów jest zgoła bez żadnego zarzutu i dla tego to Orzeszkowa nie odmawia im swojego współudziału, pomimo, iż wedle przepisu doktorów, powinna by ona dla poprawienia swego nadwątlonego zdrowia oddawna już być na wsi. Mieszkanie jej obecnie składa się z jednego pokoiku — pomimo jednak ciasnoty i przykrości podobnego pobytu w mieście, o tej porze, wśród zżyzsz, odłożyła ona swój wyjazd na czas nieograniczony; obecność jej w komitetach, jak dotąd, jest wprost niezbędna. W pierwszej zaraz chwili po pożarze, na ręce jej przysłano z różnych stron przeszło 2,000 rs., oraz znaczną ilość rzeczy i produktów. Zaznaczę tu znaczniejsze ofiary z listy Orzeszkowej: od Mierzińskiego 400 rs., od Rotwandowej 300 rs., Wysockiego 200 rs., oraz zebrane przez niego 127 rs., i przez Skirmuntową 400 rs.; od adwokata Oltarzewskiego z zebranymi 325 rs., etc. Znaczniejsze transporty odzieży i bielizny nadesłali między innymi: pp. Natansonowa, Poznańska, Piotnicki, Oltarzewski, Wysocki i Skirmunt; ten ostatni pamiętał nawet o pogorzalcach chorych, dla których nadesłał 60 butelek wina; nadesłano nadto 40 pudów cukru z fabryki Rawicza, oraz 6 pud. waty, 12 kółder od fabrykantów z Łodzi itd. «Kur. Codzienny» na liście Orzeszkowej zajmuje także niepoślednie miejsce; przy pośrednictwie i szczerych tego pisma staraniach, pomoc pogorzalców ciągle przybywa w pieniądzu, odzieniu i bieliźnie. Rozumiecie dobrze, że o tej działalności Orzeszkowej piszę bynajmniej nie dla jakichś pochwał, których ona nie potrzebuje wcale — i których ma więcej, niżby kiedykolwiek potrzebować mogła. Zdaje o tem sprawę wedle powinności korespondenta, w nadziei, że praca gorliwa, że zupełna gwarancja dla należytego użytku ofiar — przysporzy pomocy nieszczęśliwym pogorzalców, znajdzie poparcie w ser-

\*) Otrzymałmśmy z najpoważniejszego źródła potwierdzenie tej opinii. (Przyp. red.)

cu i dłoni współziomków. Gdyby każdy wedle swej możliwości, pośpieszył z najskromniejszą bodaj pomocą, czy to w pieniądzu, czy w odzieniu, bieliźnie, produktach, byłoby to dla naszej autorki najlepszym uznaniem i pociechą najwyższą po pracy i cierpieniach, które w ciągu lat blisko dwudziestu składała i składa na najświętszym z ołtarzów...

Hel.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Sprawa kardynała Pitra i jej znaczenie. Pierwsze kroki gabinetu londyńskiego. Ruch wyborczy we Francji. Przyszłość Annamu. Spisek anarchiczny. «Shoking».

Ostatnimi czasy nabrała wielkiego rozgłosu sprawa kardynała Pitra, w której dopatrzone wyraźnych wskazówek obecnej polityki papieżkiej, oraz poglądów głowy kościoła katolickiego na wiecznie drażliwą kwestyę stosunku kościoła do państwa.

Antecedencye sprawy kardynała Pitra, według rzymskiego korespondenta «Zsuzu», są następujące: Kardynał Pitra, jeden z najuczeńszych członków kolegium, należy do zakonu benedyktynów i przebywał długie lata w słynnym opactwie Solèmes we Francji. Pomimo włoskiego nazwiska, kardynał jest bardziej francuzem, niż Włochem. Zajęty głównie pracami uczonemi, polityce wogóle mało się oddawał. Zachował atoli ścisły związek z swą bracią zakonną z Solèmes. Zamknięcie tego słynnego opactwa silnie wywarło nań wrażenie. Kiedy wyszły dekreta ministerjalne przed 9 laty, Freycinet, pragnął jakoby oszczędzić opactwo w Solèmes z poszanowania dla prac naukowych, których ono było ogniskiem. Stronnictwo legitymistyczne atoli, chwyciło się wówczas we Francji polityki demonstracyjnej, w nadziei, że prowokując środki przymusowe rządu — wywoła oburzenie i zbliży upadek republiki. Taktyka zwodnicza, która zakończyła się kilku efektownymi scenami otwierania kościołów przez agentów rządowych wytrychem i kielnią — i miała za jedyne następstwo nazwę *des crocheteurs*, rzuconą urzędnikom i ministrom republikańskim. W Solèmes odbyła się też z wielkim efektem scena wyłamania drzwi kościoła i wyrzucania przymusowego zakonników, na którą zjechali przywódcy stronnictwa legitymistycznego i wielkie panie, jak księżna Chevreuse. Przeciw podobnym prowokacyom ostrzegała nuncjatura papieżka nadaremnie w imię tradycji kościoła, który zawsze i wszędzie przyjmuje warunki możliwe, choć zasadę zatwierdza i w imię prawa protestuje. We Francji tymczasem wzrastało rozdwojenie pomiędzy tymi, którzy sprawę monarchiczną identyfikują ze sprawą kościelną, często ze szkoda ostatniej, a tym kierunkiem, który został zainaugurowany przez nuncjusza Czackiego w duchu Leona XIII i w duchu kościoła, aby sprawę religij oddzielić od kwestyj politycznych, aby jednoczyć katolików w obronie praw kościoła, a nie walczyć z formą republikańską. Kierunek ten rzymski, nakładał ciężką ofiarę tym, którzy wzrosli w pojęciach, że katolicyzm i sprawa historycznej monarchji, to jedno. Bądź co bądź, episkopat i kler francuzki dały dowody karności i uległości stolicy papieżkiej, bo niemal bez wyjątku poszły za wskazówkami Leona XIII i za polityką nuncjusza Czackiego. Świeccy atoli katolicy na przedmieściu St. Germain, w zamkach Bretanji i w niektórych organach, nie taili niezadowolonia, skarg i pewnej opozycji t. z. *chevaux légers* katolicyzmu. Otóż stronnictwo to znajdowało sympatyę w niektórych kołach rzymskich. Kardynał Pitra, całym duchem francuz, wyrosły w epoce walki za Piusa IX, w liście poufnym do jednego z przyjaciół, dał wyraz tych opinij indywidualnych, że powolność stolicy apostolskiej wobec rządu francuzkiego idzie za daleko. W liście tym był ustęp ze współczuciem dla publicystów szkoły Veuillotta którzy doprowadzeni zostali do milczenia. List poufny podobno bez wiedzy kardynała, dostał się do dziennika

katolickiego w Amsterdamie. Sprawa stała się drażliwą. Ojciec św. wysoko ceniąc zasługi kardynała, nie mógł atoli dopuścić precedensu jawnej krytyki swoich czynów przez jednego z najwybitniejszych członków kolegium. Obrano tedy formę jak najlagodniejszą, aby temu zarządzić; kardynał Guibert, arcybiskup paryzki, ogłosiwszy znany protest w sprawie reformy Panteonu, w liście do papieża dał wyraz wdzięczności, uznania i uległości, że Leon XIII kierunkiem wskazanym przywrócił zupełną jedność w klerze i episkopacie Francji. W odpowiedzi na list powyższy Leon XIII położył nacisk na potrzebę jedności, potępił silnie, lubo bezimiennie, występowanie osobiste przeciw postępowaniu papieża w czasach tak groźnych dla kościoła, lub wynajdywanie różnic pomiędzy poprzednim papieżem a dzisiejszym. Nie wymieniony w liście papieżkim kardynał Pitra przyjął upomnienie i ogłosił w dziennikach rzymskich akt zupełnej uległości i szczerego żalu.

Tyle korespondent «Zsuzu». Sprawa jednakże tem wszystkiem nie została wyczerpaną. W dzienniku francuzkim «Matin» pojawiła się, niebawem po ogłoszeniu powyższych listów, sensacyjna wiadomość, jakoby kurya rzymska zamierzała w najbliższym czasie przedsięwziąć uregulowanie *modus vivendi* z rządem włoskim. To ostatnie miało się odbyć na gruncie faktów spełnionych. Papież przyjąłby wynagrodzenie pieniężne, przyznane sobie (pod postacią rocznej pensji), po zabraniu Rzymu przez Włochy, i tem samem byłaby zakończoną kwestya świeckiej władzy papieżkiej, nieistniejącej faktycznie, lecz nie zrezygnowanej przez stolicę papieżką. Naturalnie, że wieść tego rodzaju nie przeszła niepostrzeżoną przez organa opinij publicznej. Pogodzenie się bowiem papieża z rządem rzymskim ma głębsze znaczenie, gdyż dotyczy bezpośrednio pytania o granicach wpływu państwowego i kościelnego. Nie mówiąc już o tem, że zwrot podobny jest pożądany dla tych, którzy pragną tryumfu zupełnej wolności sumienia i że jest możliwy jeżeli nie obecnie, to w niedalekiej przyszłości, cała polityka obecnego papieża nie zdaje się wykluczać podobnej ewentualności. Jednakże doniesienie «Matin» okazało się najzupełniej zmyślonem. Półrządowy organ watykański «Osservatore Romano» zaprzeczył mu stanowczo; podobno nawet sekretarz stanu kardynał Jacobini rozesłał okólnik do nuncjuszów, w którym wyłożone zostało watykańskie *Non possumus* wobec świeckiego państwa w Rzymie. Znalazło się źródło pogłoski, która pochodziła od p. Houx'a, redaktora dziennika katolickiego «Journal de Rome». Dziennik ten z rozkazu papieża został zamknięty. O ile można zrozumieć z korespondencyj rzymskich, wiadomość podana przez «Matin», była dziełem ultramontanów, niezadowolonych ze skarcenia kardynała Pitra.

Jakkolwiek doniosły horoskop pogodzenia papieżstwa z rządem włoskim nie przyszedł obecnie do skutku — sprawa kardynała Pitra posiada pierwszorzędne znaczenie dla świata katolickiego. Głowa kościoła katolickiego dał w niej poznać publicznie, że religja katolicka nic niema wspólnego z polityką i że przez to samo nie wyklucza wcale postępu w ideach i urządzeniach natury społecznej i politycznej. Tą drogą, każdy chyba zrozumieć potrafi, dojść można jedynie do pogodzenia interesów religijnych z państwowymi i społecznymi.

Konserwatywny gabinet angielski, według oświadczenia Borecka w parlamencie, zajęty jest rozpatrzeniem kwestyj, mających być przedstawionemi na sąd polubowny między Rosyą a Anglią w sprawie afgańskiej. Jak wiemy, sąd taki miał być jeszcze za czasów Gladstona z powodu zakłóceń wywołanych głównie bitwą pod Kuzk. Gladston jednakże zrzekł się tego sposobu załatwienia spornej kwestyi i jeżeli obecny rząd angielski zamierza uciec się do tego środka na nowo, dowodzi to wyraźnie, że zapatruje się wcale inaczej na działalność jenerała Komarowa, niż upadłe ministerstwo.

Francya gotuje się do wyborów. Stronnictwo republikańskie wydało manifest do

wyborców. W manifeste tym republikanie oświadczają się za redukcją służby wojskowej, z potrzebnem naturalnie uwzględnieniem obrony narodowej; dalej żądają reform ekonomicznych, mianowicie zmiany systemu podatkowego i rzeczywistej równowagi w budżecie. Manifest oświadcza się za rozdziałem państwa z kościołem. «Jakkolwiek w tym punkcie, opiewa manifest, istnieje różnica opinij w obozie republikańskim, może on jednak iść ręką w rękę w polityce z tymi, co szanują wolność sumienia, ale występują stanowczo przeciwko duchowieństwu, które pod maską religij jest zjednoczeniem wszystkich nieprzyjaznych rzeczywistej stronnictwu». Program ten właściwie nie zawiera nic nowego, a nawet, co ważniejsza, nic stanowczo określonego. Ma on to tylko znaczenie, że się pojawił od wszystkich grup republikańskich razem wziętych, podczas kiedy w zmałym obozie monarchicznym walka obecnie wre w najlepsze. Bonapartyści podzielili się na dwa obozy: jeromistów i wiktorystów, tj.: zwolenników ks. Jérôme'a Bonaparta i jego syna Wiktora. Legitymiści w części przyłączyli się do orleanistów, część zaś ich ogłosiła kandydaturę na tron francuzki osławionego Don-Carlosa! Wobec tego rodzaju faktów, wezwanie republikańców, ogłoszone przy końcu manifestu wyborczego, o zgodną walkę przeciwko monarchistom, jest chyba zbyt czerne. To też ogólne panuje przekonanie, że republikanie na przyszłych wyborach zwyciężą stanowczo. Z Annamu, jenerał Courcy domaga się pędzej decyzji rządu w przedmiocie dalszego losu tego kraiku, ludność którego, jak się okazało, zamierza uwolnić się od francuzów, wyrznuwszy ich w nocy co do nogi. Spisek nie udał się dzięki, żołnierzom francuzkim, którzy zaskoczeni we śnie, ochłonęli z zamieszania i pokonali anamitów. Dużo jednakże rodzin francuzkich zginęło straszną śmiercią. W Brukselli wykryto spisek anarchiczny, pono bardzo obszerny. W Londynie wzburzenie wielkie, lecz nie z powodu polityki; oto jeden z dzienników, «Pall-Mall Gazette» wystąpił z przedmiotowymi artykułami o rozpuszczeniu wyższych klas ludności londyńskiej, o handlu nieletnimi kobietami, oraz o tolerancji okazywanej przez rząd dla przestępstw tego rodzaju. Odkrycia te narobiły ogromnego hałasu. Jedni wychwalają męstwo gazety, która ośmieliła się wystawić obrzydliwe, okropne widowisko przed oczy ogółu, inni, powodując się znaną hipokryzją angielską, napadają na redakcyę, że pisze o tak nieprzyzwoitej sprawie. Bądź co bądź wystąpienie gazety nie pozostanie bez wpływu, lecz otrze się niechybnie o parlament. Bo też rana ta wszędzie domaga się leczenia.

J. S.

### Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 11 lipca. Zapewniają, że przed rozpoczęciem jesiennych ćwiczeń armji, cesarz uda się w podróż po Chorwacy i Sławonji, w towarzystwie kilku ministrów węgierskich i bana. Podróż ma na celu uspokojenie kraju i osłabienie wpływu partyi Starzewicza, przez rozniecenie uczuć lojalności dynastycznej. Ma ona również utworzyć drogę porozumienia się w kwestjach, które będą przedmiotem narad deputacyj regnikolarnych, wybranych przez sejm węgierski i chorwacki.

Londyn, 13 lipca. Od kilka dni panuje tutaj niesłychane wzburzenie umysłów we wszystkich sferach ludności, tak dalece, że wobec przedmiotu tego wzburzenia znikają zupełnie sprawy polityczne. W parlamencie wniesionym jest bil o korupcyi, o uwodzeniu dziewcząt i o domach zepsucia. Gabinet życzy sobie, aby bil ten dopiero w następnej sesji został załatwiony (izba niższa przyjęła go już w drugim czytaniu na posiedzeniu dnia 9 b. m.; przyp. red.). Przeciw odroczeniu zorganizowana została kolosalna agitacya, której organem jest «Pall-Mall-Gazette». Utworzył się tajemny komitet śledczy, który zbadał wszystkie czarne strony społeczeństwa angielskiego w zakresie tej kwestyi. Rezultat śledztwa drukuje «Pall-Mall-Gazette» bez żadnych ogródek, nazywając wszystko właściwym wyrazem, wymieniając imię i nazwisko osób wedle ich godności, po większej części wysokich dygnitarzy, odsłaniając rany i wrzody w ich całej nagosci i oświadczając, że dokumenta i nazwiska przedstawione zostały arcybiskupowi z Canterbury, a



lub porzucenia wielkoniemieckich chorągwi przez Niemców, że raz jeszcze bez żadnej łączności z Schulvereinem i chorągwi wielkoniemieckimi i innymi rzeczami ponawia swoją propozycję, ażeby umocowani mężowie zaufania Niemców, zebrali porozumieć się z przewodcami czeskiimi co do liczby Niemców, mających być wybranymi do reprezentacji miasta. Propozycja pochodzi ze szczerego serca bez żadnej myśli utajonej. Dla idei pojednania są chętni gotowi ponieść nawet największe ofiary, tylko nie nie powinno być żądaniem, co by uwłaczało godności narodowej. «Pokrok» oczekuje, że jego ponowna propozycja wzięta będzie pod poważną rozważanie. Głównokomenderujący w Czechach zakazał orkiestrom wojskowym odgrywania pieśni narodowych.

**Serbjia.** Półrządowy organ rządu serbskiego «Widelo», stara się wytlómaczyć, skąd powstał w społeczeństwie i rządzie serbskim pewien prąd, niezupełnie dla Rosyi przyjazny. Dziennik powiada, że zamiary Rosyi względem Serbji najlepiej się uwydatniły na kongresie berlińskim, od którego to czasu datuje wzmiankowany przełom w polityce serbskiej.

**Wiedeu.** «Fremdenblatt» pomieszcza artykuł wstępny w sprawie arcybiskupstwa poznańskiego, w którym utrzymuje, że Polacy w Poznaniu nadużywają z dawnej przeszłości pochodzącego tytułu honorowego «Prymas polski» do «niegodnych agitacji politycznych». «Fremdenblatt» insynuuje w półśłówkach powyższe przestępstwo także i Polakom w Galicji, mówi bowiem o nadużywaniu tego tytułu w szerszych sferach i po za Księżstwem poznańskim. «Prusy muszą się tem oburzać i to też jest przyczyną rozbiicia się układów z Watykanem». Gazety galicyjskie, najostrożniejsze nawet, nie kryją swego oburzenia z powyższego wystąpienia półrządowego organu austriackiego. Znany «patryota halicko-rosyjski» A. J. Dobrianski i teni dniami, jak donoszą «Pet. Wied.», wybiera się do Petersburga. Indagacje policyjne względem galicyan, którzy się udawali do Petersburga na uroczystości Cyryla i Metodego, obecnie bawią w Wiedniu, nie pociągają za sobą żadnych następstw, jak zapewnia organ petersburski. «Jak się zachowa względem indagacji policyjnej polska prokuratura we Lwowie — dotąd niewiadomo. Są obawy nowego procesu o zdradę stanu». «Wiener Allgem. Ztg.» utrzymuje, że projekt partii niemiecko-narodowej w Austrii w sprawie wyłączenia Galicji i znajduje najsilniejszą odprawę w dziennikach polskich. Dziennik ten zwraca uwagę deputowanych z Galicji, aby z tendencji partii niemiecko-narodowej osiągnęli praktyczną korzyść.

**Paryż.** Najważniejsze organa prasy paryskiej, jak «Temps» i «Journal des Débats», za nimi zaś inne, prostują wiadomość, podaną przez korespondenta «N. fr. Presse» o zajściu, jakie miało miejsce na korytarzu poselskiej izby francuskiej, pomiędzy jednym członkiem tej izby, a wydawcą «Mésager d'Occident». Jak «Gazecie Lwowskiej» donoszą z Paryża, wypadek, którego relację powtórzyliśmy podług dzienników wiedeńskich, nie miał charakteru, któryby mógł uwłaczać p. W o ł o w s k i e m u, lub przedstawiać go jako pozbawionego zdrowych zmysłów. P. W. jest wprawdzie istotnie cierpiący na mocne rozdrażnienie nerwów, lecz o powrocie jego do zdrowia lekarze nie wątpią.

**Rzym.** «Journal des Débats» podaje w korespondencji z Rzymu następującą charakterystykę kardynała Czackiego: «Kardynał Czacki, który nie jest współnym umysłem, podziela przekonania papieża, kierując się jednak odmiennymi pobudkami. Przewiduje on wielkie przewroty w dwudziestym wieku; przypuszcza, że społeczeństwo dzisiejsze dozna silniejszych wstrząśnień, niż ich doznało społeczeństwo feudalne. Jemu zależy przedewszystkiem na tem, ażeby kościół uratował ile możności swą organizację dla ocalenia się z rozbiicia, podobnie, jak się ocalił w 4 i 5 wieku. Wszystko inne jest dla niego rzeczą podrzędną. W ten sposób można wytłómaczyć jego postępowanie na stanowisku nuncjusza i to właśnie ściągnęło nań tak gorzkie wyrzuty ze strony zaślepionych rojalistów i klerikałów».

## PRZEGLĄD PRASY.

**FINIS POLONIAE.** Niedawno wyszła broszura niemiecka p. t. «Finis Poloniae», która, jak utrzymuje «Kijewlanin», ściągnęła na się uwagę niespodziewanem zwrotem się do rządu niemieckiego, w sprawie wskrzeszenia Polski. Nieznany autor proponuje cesarzowi niemieckiemu i księciu Bismarkowi radykalną zmianę polityki wzglę-

dem Polaków, i wskrzeszenie Polski w granicach przedrozbiorowych. Zdaniem autora broszury, wymagają tego interesy Niemiec, które w ten sposób zaskarbiają sobie wieczną sympatyę Polaków i stwarzają potężnego sprzymierzeńca. Przez wskrzeszenie Polski — Niemcy wzmocnią swoją potęgę i polityczne znaczenie w Europie, gdy tymczasem przesładowania Polaków uszczuplają tę potęgę i znaczenie. Argumentacja stara i, o ile się zdaje, nie przekonująca. «Kijewlanin» zaznacza, że prasa polska spotkała ironicznie tę broszurę, chociaż upatruje w niej zkadąd krok ku wytworzeniu w opinii niemieckiej sympatii dla sprawy polskiej. Tak samo organ p. Pichno tłumaczy sobie zamieszczony ten dniemi w gazecie «Germanja» artykuł pod tytułem: «Irlandya pruska». Artykuł ten podobno wywołany wieścią, że rząd pruski zwrócił się do kurji z propozycją zamianowania niemieckiego praelata arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Po omówieniu artykułu «Germanji», «Kijewlanin» dodaje:

«Tak więc i między Niemcami trafiają się stanowczy zwolennicy sprawy polskiej, którzy pod żadnym względem nie ustępują zaciętych jej fanatykom pochodzenia polskiego. Podobnie jak ci ostatni, ultramontanie Niemcy nie odzielają interesów katolicyzmu od interesów sprawy polskiej. Gotowi oni nie przyznawać biskupa poznańskiego, jeżeli ten nie będzie Polakiem. W tym wypadku religja katolicka wprost staje się narzędziem niewolniczym sprawy polskiej, o co tak gorliwie czynią zabieg Polacy. Obecnie prasa polska marzy o dalszym kroku naprzód w tym samym kierunku. Polacy zamysławiają przedostać się do samego serca obozu nieprzyjacielskiego i tam znaleźć sobie nowych sprzymierzeńców. Nadzieje te dadzą się jedynie wytłómaczyć przysłowiem: «kupić nie kupić, a potargować można».

Domysł i zarzut niesłuszny; prasa bowiem polska w Galicji i poznańskim w ocenach powyższej broszury dowiodła, że poznała się na strasznym szyderstwie, jakie spoczywa w zestawieniu imienia twórcy najnowszych edyktów banicyjnych z projektami odrodzenia.

**JASTRZĘBIE ZA GÓRAMI.** Sokole, zaprawdę, trzeba mieć oczy, ażeby mózgi w Wilna dojrzeć jastrzębie aż... w Poznaniu. Chyba bliższe sprawy zanadto są drobne... skoro się na takie zagórskie poloty zdobywa tak poważny «Wil. Wiestnik». Zwracając bez wymotywowanej potrzeby uwagę czytelników na jeden z artykułów «Dziennika Pozn.» pod niepozornym tytułem «Mieszczanstwo galicyjskie», pomieniony organ wileński podznacza w nim ze szczególniejszą predylekcyą te miejsca, w których pismo wielkopolskie proponuje zakładanie rozmaitych «towarzystw miejskich» w Galicji, jako to: przemysłowych, rzemieślniczych, muzycznych, gimnastycznych, banków wiejskich, szkółek wieczornych i t. p. Poczem «Wil. Wiestnik» cytuje nawet ustęp z «Dziennika Pozn.», głoszący:

«Dla tego to zwracamy się ku braciom naszym w Galicji, odwołując się do serca i rozumu tych mężów, dla których drogim jest dobro ogólne, ażeby oni podali sobie ręce dla poważnej pracy nad wybawieniem ludu z moralnego niewolnictwa, które, podczas każdego wyborów występuje w barwach tak jaskrawych. Światła! więcej światła!»

Tyle napisano w Poznaniu. Zdawałoby się, że «Wil. Wiestnik» powinien pochwalić te rozumne słowa, gdzie tam jednak, przytoczywszy to wszystko, tak od siebie powiada:

«Oto na czem polega owa osławiona polska «praca», o której trąbi prasa polska od r. 1863. Polega ona na polonizacji narodów, na wynaradawianiu ich... Niewdzięczni Rosyjscy galicyan! Czyliż mało dla was tych wszystkich dobrodziejstw ze strony tak was (albo mięso wasze) kochających jastrzębi-Polaków!»

Jeśli to nie jest żadna szarada, to prosimy o jakiegokolwiek bliższe wyjaśnienie zajścia z «Dz. Pozn.», czy może znowu zbyt ścisłego porozumienia się wzajemnego, gdyż my w całej tej utarczce jesteśmy jak tabaka w rogu.

**O SAMORZĄD.** Znany publicysta rosyjski kierunku liberalnego, któremu jednak i organa reakcyi oddają honory wojskowe, Gleb Uspienski, zamieścił w poważnym dzienniku moskiewskim «Rusk. Wiedom.» artykuł o samorządzie ziemskim i miejskim, wykazując wszystkie błędy i wady wykonawczej jego strony. Uspienski pojmuje jednak wybornie, że zło leży nie w formie instytucyj, ale w charakterze korzystających z niej ludzi i dla tego proponuje p r z e c i w d z i a ł a n i e złemu w łonie samychże instytucyj, ze strony ludzi dobrej woli. Artykuł ten, powtórzony z aplauzem przez «Ziźn», podniosły «Mosk. Wiedom.» konfiskując go na swój rachunek i uważając za wyborną wodę na młyn własny. Wywiązała się ztąd ciekawa polemika:

«Publicyści «Ziźn», (powiada organ p. Katkowa) — kapitulują wprawdzie wobec upadłych podstaw samorządu (jako instytucyj rozwiązanych z punktu przeciwdziałania prądom anarchicznym) — żądają natomiast energicznych środków, aniżeli jednomyślni z nimi publicyści zasiadający w redakcyi «Rusk. Wiedom.». Wykazuje «Ziźn» z zapałem, że spiskowi zorganizowanej grabieży przeciwstawia należy zorganizowane przeciwdziałanie; atoli przy cokolwiek uważniejszem rozejrzeniu się, wykrzykniki te energiczne, jak się pokazuje, są takiemże pustem frazesowaniem, jak i rozprawianie p. Uspienskiego o cierpliwem oczekiwaniu na zjawienie się «człowieka o ludzkim sercu». Nadszedł czas (kończąc «Mosk. Wiedom.», w którym trzeba porzucić frazesy i przystąpić na koniec do czynu. Bezsilnie rozkrzyżowywać ręce wobec «orgji» samorządu, jest to być może zajęcie bardzo «liberalne», w każdym jednak razie nie odpowiada ono polowaniu rządu. Od rządu Rosya oczekuje niecierpliwie rozsądnych, ale stanowczych środków, które wyzwołyby ją nareszcie z fałszywej sytuacji».

Rzecz jasna; «Mosk. Wiedom.» żądają zniesienia samorządu i sądów przysięgłych.

**NIEDOKŁADNOŚĆ POLEMICZNA.** Z powodu wystąpienia naszego w sprawie listu Matejki, «Piet. Wiedom.» wystosowały do nas następujące pro memoria:

«Dziwna pretensya: gaz. polska «Kraj» gorzko wyrzeka, że rosyjskie gazety mało zajmują się sprawami polskimi. Widać nie uważać się daje pragnienie polemiki, kręcenia bicia z piasku podczas sezonu ciszy ogólnoeuropejskiej w teatrze fantazyjowania politycznego, do jakiego tak skłonne są głowy polskie... Niestety, ubolewa «Kraj», do czego doszło: działacze polscy muszą zwracać się ze swemi lamentami do gazetek brukowych. Lecz czy wielkie gazety odmówiły im tego stanowczo? Młeczenie ze strony rosyjskiej prasy politycznej o sprawach polskich tłumaczy przedewszystkiem ten prosty fakt, że spraw polskich, w właściwym znaczeniu tego wyrazu, nie widać na horyzoncie politycznym».

Zarzut słuszny, tylko niewłaściwie zaadresowany. Widma «sprawy polskiej» podnoszą gazety, nie mające nic z «Krajem» wspólnego. Do nich to należałoby zwrócić się «Piet. Wiedom.» z przestroga, aby szarych stosunków codziennego życia nie farbowały na czerwono i przy każdej najdrobniejszej kwestyi ekonomicznej nie alarmowały i nie rozdrażniały opinji publicznej w Rosyi. «Kraj», a jak sądzimy, i cała umiarkowana prasa polska z takiego usnęcia wiecznie pokutującej sprawy polskiej, byłaby bardzo zadowolona.

**KOLONIZACYA MIŃSKA.** Z powodu wzmianki rządowej «Gazety Lwowskiej», naganiającej przenoszenie się żywiołu rusyjskiego na Litwę, do guberni mińskiej, «Now. Wr.» wysunęło projekt zakolonizowania obszarów mińskich przez żywioł ze środkowych guberni państwa. Projekt ten z kolei omawia «Wilenski Wiest.» (№ 128) i tak się w streszczeniu o tem wyraża:

«Ludność miejscowa w mińszczyźnie tak samo ruska, jak i gdzieinziej, żadna więc specjalna onej rusyfikacya nie jest potrzebna. Niemniej, kraj ten leży pod brzemieniem polszczyzny i żydowszczyzny. Ostatni ten fakt tem godniejszy pożałowania, że kiedy w trzech guberniach, należących do general-gubernatorstwa wileńskiego, jest władza ochraniająca ludność rosyjską od zbyt silnego nacisku pier-























**ОБЪЯВЛЕНИЕ**

отъ Сѣнта С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества.

Въ торжественномъ собраніи гг. членовъ С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества, состоявшемся 13 мая 1882 г., по случаю исполнившагося тысячелѣтія блаженной кончины Св. Мефодія, архіепископа Моравскаго, учрежденъ въ память Славянскихъ первоучителей, конкурсъ съ двумя преміями, одной въ 1,500 р. и другой въ 500 р., за лучшія сочиненія, написанныя на слѣдующую тему:

Представить историческіе очерки образованія общихъ литературныхъ языковъ у древнихъ Римлянъ, Италиковъ, у новыхъ народовъ романскихъ (итальянскаго, французскаго, испанскаго) и германскихъ (англійскаго и нѣмецкаго). Положить судьбу церковно-славянскаго языка у различныхъ народовъ славянскихъ до новѣйшаго времени. Прослѣдить распространеніе чешскаго языка у Словаковъ, у Поляковъ, — польскаго въ Западной Руси: у Малорусовъ и Вѣлорусовъ, — сербскаго у Хорватовъ. Прослѣдить по возможности со времени Петра Великаго или Ломоносова до нашихъ дней успѣхи русскаго языка у Болгаръ, Сербовъ, Хорватовъ, Словенцевъ, Словаковъ, Чеховъ, Сербовъ-Дужичанъ и Поляковъ. Положить въ хронологическомъ порядкѣ и въ известной системѣ разнообразна появлявшіяся, начиная съ Крижанчича, до послѣдняго времени, среди славянскихъ писателей, мнѣнія по вопросу о взаимномъ литературномъ общеніи, объ общемъ дипломатическомъ органѣ и о литературномъ славянскомъ единствѣ. Въ заключеніе, опираясь на результаты предъидущихъ исследованийъ и на историческихъ аналогіяхъ древнихъ и новыхъ образованныхъ странъ и народовъ, авторъ долженъ самъ поставить и рассмотреть вопросъ: возможно-ли и необходимо-ли литературное единство народностей славянскихъ? При этомъ авторъ не долженъ упускать изъ виду существованія въ Италиі, Испаніи, Франціи, Англии и Германіи, литературной мѣстной обработки отдельныхъ нарѣчій и поднарѣчій, даже говоромъ, неисчезнувшей и нераспадавшейся съ утвержденіемъ въ этихъ странахъ общихъ литературныхъ языковъ.

Сочиненія на вышеизложенную тему должны быть представлены въ Сѣнтъ С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества (С.-Петербургъ, площадь Александринскаго театра, № 7), не позже 11 мая 1882 года, безъ означенія имени автора, только съ номеромъ или девизомъ.

Обозначеніе имени автора должно быть приложено въ особомъ, на голубо запечатанномъ конвертѣ, на которомъ должны быть прописаны номеръ или девизъ рукописи.

По присужденію, по докладу Сѣнта общему собранію, за лучшія сочиненія премія, таковыя будутъ владѣны соискателями, по вскрытіи конвертовъ съ ихъ именами, въ торжественномъ собраніи гг. членовъ Славянскаго Общества 14 февраля 1889 г.

За лучшее сочиненіе будетъ выдано 1,500 р., за второе-же 500 р.

Сочиненія могутъ быть написаны по-русски или на любомъ изъ славянскихъ нарѣчій, или даже на одномъ изъ известнѣйшихъ западно-европейскихъ языковъ.

Если Славянское Общество признаетъ нужными, по соглашенію съ авторомъ, подать въ свѣтъ (буде сочиненіе рукопись, а не печатная книга), премиальное сочиненіе, — то оно его печатаетъ только на русскомъ языкѣ, хотя бы оригиналъ былъ и нерусскій.

При присужденіи премія имѣются главнѣйше въ виду качества: точность, полнота и обработка сообщенныхъ фактовъ, ясность доводовъ и логичность изложенія. (278)

**Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie.**  
**KOMITET WYSTAWY OGRODNICZEJ**  
podaje do wiadomości, iż  
**Wystawa Ogrodnicza**  
odbędzie się na Placu Ujazdowskim, od 12 do 20 września r. b.  
Przyjmowanie deklaracji przedłuża się do 1 sierpnia. Informacje i programy wystawy udzielają się w lokalu Towarzystwa, ulica Chmielna, № 8, w Warszawie, od godz. 3 do 5. (672-4-1)

**NAŁĘCZÓW**  
Zdrowisko żelaziste, kąpiele błotne. Sezon letni od 1 maja. Zakład przyrodolecznicy dla chorych na choroby chronicznych, cały rok otwarty.  
Miejscowość zdrowa i malownicza, wykwintne salony do zabaw i przyjęcia gości, 150 pokoi mieszkalnych wygodnie urządzone i umeblowane dla internów, liczne wille prywatne w okolicy zakładu. Stołowanie dyetetyczne pod nadzorem lekarzy. Środki lecznicze: 1) Źródła żelaziste (szczawa żelazista) do picia oraz kąpiele, w kąpielkach specjalnie urządzonych i ogrzewanych, podług wypróbowanych metod. 2) Kąpiele borowinowe Nałęczowskie, z borowiny żelazistej (Eisenmoos). 3) Instytut wodolecznicy (hydropatyczny), specjalnie urządzony (urządzenia do kuracji w mieszkaniu chorych). 4) Kąpiele igliwowe (z igliwia miejscowego jakoteż Krynickiego i Reichenhallskiego oraz parowe i wszelkie mineralne sztuczne). 5) Wszelkie wody mineralne, naturalne sztuczne. 6) Kумы (kobyli), kefir, mleko i serwatka. 7) Gimnastyka lecznicza, massage i elektryczność. W Nałęczowie leczą się pomysłnie wszelkie choroby przewlekłe, głównie zaś cierpienia nerwowe, żołądkowe i nieżyty dróg oddechowych, choroby kobiece, wycieńczenia, niedokrwistość, bladaczka i t. d. Kurację prowadzą: Dyrektor i stały lekarz zakładu, dr. Aleksander Fabian. Konsultant zakładu, dr. Alfred Sokolowski (specjalnie w chorobach piersiowych i gardłanych). Dr. Anna Tomaszewska Dobrzańska (w chorobach właściwych kobietom). Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od 3 rubli dziennie, — dzieci płać połowę. Ceny za kurację do 1 czerwca i po 1 października, niższe. Bliższych objaśnień udziela na miejscu Administracja zakładu. W Warszawie, apteki W.W. Barasa, Heinricha i Bogusławskiego. (568-12-9)

**W. Karpiński & W. Leppert,**  
Kantor i Skład w Warszawie, Fabryka w HELENÓWKU,  
Elektoralna, № 38. przez Pruszków st. dr. z. W. W.  
polecają po cenach umiarkowanych:  
piękne i trwałe Farby olejne, we wszystkich kolorach, wypróbowanej dobroci Lakiery olejne, terpentynowe i spirytusowe.  
**Lakiery powozowe i do form cukrowych,**  
otrzymane metodą używaną w Anglii, a pierwszy raz w kraju i Cesarstwie przez nas stosowaną.  
Znane ze swej praktyczności Masy woskowe w 5 kolorach.  
**Farby drukarskie:**  
gazetowe, dziełowe i ilustracyjne.  
**Smary do osi i trybów.**  
Wysyła na wszystkie koleje. — Cenniki gratis i franco.  
Adres telegraficznie: Karpiński, Elektoralna. (580-24-16)

Открыта подписка на второе полугодіе 1885 года.  
**„ЖИЗНЬ“**  
ежедневная политическая и литературная газета,  
ПОСВЯЩЕННАЯ ИНТЕРЕСАМЪ ПРОВИНЦІИ И ОКРАИНЪ.  
ВЫХОДИТЬ ВЪ МОСКВѢ  
безъ предварительной цензуры.  
ПОДПИСНАЯ ЦѢНА СЪ ДОСТ. И ПЕРЕС.:  
На полгода . . . 2 р. 75 коп.  
На 3 мѣсяца . . . 1 „ 50 „  
На 1 мѣсяць . . . — „ 60 „  
Полугодовые подписчики прилагають за адресъ 25 коп. (271-3-3)  
Деньги просить адресовать: Москва, въ редакцію газеты „Жизнь“.  
Складъ Мациевскаго рекомендуетъ свѣжо надетыя съ Литвы и Польки рѣзне Вѣдliny, Кіебасы, Серы і Маsla, oraz proponuje sbywaczomъ wіejskimъ dostarczacъ mu rzeczono produkty. Ceny przystępne. Troicki zauf. 15 i Stolaray zauf., 6. (100)

**Bronisława Lesniewska**  
przełożona pensyi żeńskiej prywatnej w domu narożnym od Alei Jeruzolimskiej i Nowego Świata, № 13,  
oznajmia Szanownym Rodzicom i Oplekunom, że termin od 26 (14 sierpnia) do 3 września (22 sierpnia), to jest do rozpoczęcia kursu nauk roku szkolnego 1885—86, przeznaczona na wpis i egzamina nowowstępujących. Pomimo to w każdym czasie można w zakładzie powziąć wiadomości, tyżące się pomieszczenia uczennic na stałe i dochodzące. (671-6-1)

**KUPNO I SPRZEDAŻ DÓBR ZIEMSKICH.**  
Ktoby sobie życzył dopełnienia transakcyi, kupna, lub sprzedaży dóbr ziemskich w Królestwie polskiem, również i w Galicyi, dużych lub mniejszych posiadłości z lasami, zakładami fabrycznymi, lub bez takowych, oraz zamiany tychże dóbr jednych na drugie, lub też na domy w Warszawie i w Krakowie, raczy najszczeręj i treściwie pod względem wymagań przesyłać wykazy, oraz dokładne określenie śladów z domieszczeniem przypuszczalnej ceny za włókę (30 mórg) oraz domu, pod adresem: Kraków (Galicya), ulica Straszewskiego, № 22. Grodzicki. (193-12-9)

**J. S. OSSOWIECKI I S<sup>KA</sup>**  
**CHEMICZNA**  
**FABRYKA FARB**  
W MOSKWIE,  
nagrodzona medalami na wystawach powszechnych i medalem złotym na Moskwie. wystawie 1882 r.

Wyrabia farby suche i tarte pokostowe, blejwas, werniksy angielskie, różne pokosty, oraz produkty, mające zastosowanie przy malowaniu domów, dachów, powozów, wagonów, parowozów i t. p. Wszelkie zamówienia spełniają się bez zwłoki. Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (174-10-7)

FABRYKA I GŁÓWNY KANTOR  
ulica Wielka Gruzińska, dom własny.  
MAGAZYN  
w domu Kabancwa, ulica Miasnicka, naprzeciw telegrafu.

**Istniejące od r. 1818**  
**ZAKŁADY MECHANICZNE**  
obecnie pod firmą  
**BORMANN, SZWEDE & TEMPLER**  
w Warszawie, Srebrna, № 14,  
polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:  
**BROWARÓW, GORZELNI I DYSTYLARNI.**  
Przeszło 100 gorzelni urządzeń powyższą firmą w ciągu 10 ostatnich lat.  
Plany, katalogi ilustrowane maskyn wysyłamy na żądanie. (629-26-14)  
Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemy Bormanna.



Nakładem Antoniego Lucmana w Warszawie, ul. Złota, № 13, wychodzi zeszytami dzieło, p. t.:

## "HISTORIA FILOZOFJI"

przez L. H. Lewasa

w przekładzie z 5 angielskiego wydania, dokonanym przez Adolfa Dygasińskiego.

Obszerne to dzieło obejmuje dwa wielkie tomy (około 80 ark.), formatu zwykłej 8-ki i wyjdzie w 12 lub 14 zeszytach miesięcznych. Pierwsze dwa zeszyty już opuściły prasę. (277-4-1)

Cena rs. 6 (złr. 8, marek 12), przy opłacie zgóry za całość i rs. 7 przy opłacie ratowej, które wnosić można częściowo przy odbiorze każdego zeszytu.

Nabywać można we wszystkich księgarniach. Adresujący się wprost do wydawcy lub do księgarni Henryka Glińskiego w Petersburgu (Plac Kazański, № 7), kosztów przesyłki nie ponoszą.

### "AMERYKANKA"

przyrząd pożyteczny w każdym gospodarstwie do prania bielizny w zwykłej wodzie pokojowej. Przy nader szczupłym zużyciu mydła i wybornym oszczędzeniu bielizny, pranie dostępne jest nawet dla dzieci. Wzywają się agenci. Cena przyrządu z przesłaniem pocztą rs. 5, do Syberji, rs. 8. Do każdego przyrządu dołącza się instrukcja. Adres: Agentowi gubern. rosyjsk. Tow. Akkur., B. Szalemczonowi, w Symferopolu. (276)

### Opinia zewnętrzna:

Szanowny Panie. Dziękuję za przyslaną mi "Amerykanke". Jest ona w rzeczy samej bardzo praktyczną i w zupełności odpowiada swemu celowi. Dołączając rubli pięć, upraszam o wysłanie jednego egzemplarza pod adresem mojej krewnej: W-cj Maryi Wandy Frank, w Noworodomsku, gubern. piotrkowskiej. Przy załączonym przyrzadzie otrzymałem dwie instrukcje drukowane; jedną pozostawiłem u siebie, drugą, najchętniej po wypróbowaniu przyrządu, wysłałem swoim znajomym do gubern. mohylowskiej; usilnie zalecając jego pożyteczność. Gdybym otrzymał więcej egzemplarzy, rozesałbym wszystkie po Rosji i przeto we własnym interesie pańskim, upraszam o załączenie do przyrządu, który pan wysłesz do Król. pol. mojej krewnej, więcej instrukcji drukowanych. Z prawdziwym szacunkiem E. Frank. Petersburg, Galernaja, 7, d. ks. Paśkiewicza, 8 kwietnia 1885 roku.

Oryginały opinii zachowują się przy aktach red. "Tawr. Gub. Wied.". Marka fabryczna na przyrz.: "W. Szalemczon — Symferopol".

### DOM HANDLOWY

J. Fiałkowskiego & C<sup>o</sup>

w Warszawie, Zielony Plac, 11,

załatwia wszelkiego rodzaju sprawunki jak: kupno różnych towarów i produktów oraz wysyłkę tychże.

Przy nadsyłaniu zleceń, pożądanem jest możliwie dokładne określenie kupa się mających przedmiotów. (565-5-5)

REPREZENTACJE FABRYK ZAGR. I FABRYKI PIECÓW I KAFLI



"LEOPOLDÓW"

# H. CEGIELSKI, TRYLSKI I S<sup>KA</sup>

WARSZAWA

MIODOWA, N<sup>o</sup> 2,

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI FABRYKI

## H. Cegielskiego

### W POZNANIU

POLECAJĄ WYROBY TEJŻE:

Plugi wrzesińskie, Cichowskiego i nowe szwedzkie z stalowymi odkładnikami i lemieszami.

Plugi cztero, trzy i dwuskbowe do uprawy roli, zdzierania ściernisk i pokrywania posiewów.

Zgłębiacze, kultywatory, spulchniacze.

Drapacze, brony, walce pierścieniowe.

Siewniki rzutowe Drewitza, Eckerta.

Siewniki rządowe własnej ulepszonej i uproszczonej konstrukcyi, wypróbowane na konkursie tegorocznym.

Potrząsacze do nawozów sztucznych, uznane za najlepiej działające.

Grabie konne systemu Tiger z stalowymi amerykańskimi zębami.

Młocarnie maneżowe cepowe trybowne, łatwo przenośne i pasowe stałe, powszechnie uznane za najtrwalsze i najwięcej u nas rozpowszechnione.

Wialnie bostońskie, Bakera, nowe poznańskie z sitami.

Arfy cylindrowe, trieuiry do czyszczenia zboża z grochów i kakułu.

Sieczkarnie maneżowe,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia, do których części zawsze są na składzie — i których reperacyi podejmujemy się.

Cenniki, katalogi i objaśnienia wszelkie, przesyłamy gratis i franco. (653-0-3)

## TOWARZYSTWO AKCYJNE

### Warszawskiej Fabryki Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewów

w zakładach swoich wyrabia oprócz narzędzi rolniczych, machin i kotłów parowych, oraz maszyn przemysłowych do fabryk cukru, gorzelnii, browarów, tartaków i t. p., kasy ogniotrwałe, wiązania żelazne do budynków, wyroby ozdobne: balustrady, balkony, kraty, krzyże, nagrobki i t. p., a także wykonywa konstrukcyje wszelkich Zakładów przemysłowych pod kierunkiem swych techników.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłają się na żądanie.

KANTOR i SKŁAD GŁÓWNY  
w Warszawie

(208-14-10)

przy ul. Czerniakowskiej, 59.

Dla użytku lekarzy i studentów medycyny wydane zostały i znajdują się w handlu:  
**J. COHNHEIMA:** «Odczyty z patologji ogólnej». Przekład 2 przeobionego wydania z 1882 r. Trzy tomy. Tom I str. 608. Tom II str. 362. Tom III str. 340. Spis alfabetyczny str. 20. Ogółem 76<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ark. druku. Cena rs. 5.  
**S. JACCOUD:** «Wykład patologji szczegółowej». Przekład z 7 wyd. fr. z 1883 r. Dzieło ozdob. drzeworytami i tablicami chromolitograficznymi. Trzy tomy. T. I str. 928, T. II str. 984, T. III str. 961. Ogółem 185 ark. druku. Cena rs. 13. Skład główny w Księgarni GEBETHNERA I WOLFFA. (592-15-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła, wydane z zapomogi Kasy pomocy naukowej imienia Mianowskiego:

Biroh-Hirschfeld. Wykład anatomji patol. Część ogólna. Przekład W. Mayala, 1884, rs. 2.

Wierzbowski T. Krzysztofa Warszawskiego niewydane pisma, 1883, rs. 2.

Uchańskich, 1885, 2 tomy, po rs. 3.

Korneliusza Neposa. Żywoty znakomitych mężów. Przetłum. A. Miernicki, 1883, k. 80.

J. Szastecki. Gramatyka czeska, 1884, rs. 1 k. 20.

Rocznik Pedagogiczny, przez J. Dieksteina. Tom II, 1884, rs. 2.

Danielewicz B. Z dziedziny statystyki matemat., 1884, k. 40.

K. Filipowicz. Wiadomości początkowe z botaniki, 1884, rs. 1.

W. Szokalski. Początek i rozwój umysłowości w przyrodzie, 1885, rs. 3.

T. H. Huxley. Wykład biologji prakt. Przetł. A. Wrześniowski, rs. 1.

J. D. Ewerett. Jednostki i stałe fizyczne. Przetł. J. J. Bogucki, rs. 1 k. 20.

Sprawozdania z pism. nauk. polsk. w dziedz. nauk. matem. i przyrodn. Rok I, 1883. Rok II, 1884, po rs. 1.

Na rzecz kasy pomocy sprzedają się:  
Wierzbowski T. Jakób Sobieski. Dyrusz wypr. wiedeńskiej, k. 50.

Zieliński Dominik. O węksłach, 1884, rs. 2 k. 50.

W. K. Mapa dawnej Słowiańszczyzny k. 30 i (161-9-3)

— Tekst objaśniający, k. 30.

Biblioteki filozoficznej wydawanej pod redakcyą prof. H. Struvego, z zapomogi kasy Mianowskiego wyszedł tom pierwszy p. t.: «Kartezyusz». Rozmyślenia nad zasadami filozofji, dowodzące istnienia Boga i różnicy pomiędzy duszą ludzką i ciałem. Przetłum. z łacińskiego Ignacy Karol Dworzaczek. Cena k. 70.

Skład główny w księgarni: E. Wende i Sp.

### TOWARZYSTWO

wzajemnej pomocy

subjektów handlowych i przemysłowych

m. Warszawy,

ul. Krakowsk.-Przedm., 27,

rekomenduje swoich członków na posady administratorów, kasyerów, korespondentów, buchalterów, podrozrywających, księgarzy, kupców, ekspedjentów, sprzedawców etc.

Obecnie wakuja posady: 3 korespondentów i buchalterów i 3 pomocników tychże, 2 agentów, 1 dysponent int. win i kolonial., 2 księgarzy, 2 ekspedjentów do handlu win i 2 do handlu bławatnego i galanterijnego. (570-3-1)

### Dr. F. CHŁAPOWSKI

będzie praktykował tego roku, jak lat poprzednich, podczas sezonu kąpielowego w Kissingen (w Bawaryi). (143-6-4)

Do dzisiejszego N-ru, dla prenumeratorów miejskich i prowincjonalnych, dołącza się «Cennik maszyn i narzędzi rolniczych d. h. H. Cegielski, Trylski i S-ka».